Nr. 21. We Lwowie, Czwartek dnia 26. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Uznańskich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25 stycznia.

(Publikacja sejmowego klubu ateńczyków w sprawie reformy administracyjnej. — Debata w parlamencie niemieckim. — Składki w caracie na Hercegowińców. — Sprawa egipska. — Odezwa wyborcza szlachty bemackiej. — Karlos Auersperg na pasku Herbsta. — Czem rząd już odpowiedział na odezwę a czem prawica. — Wiadomości z komisyj Izby posłów. — Z Krywoszy i Hercegowiny. — Odpowiedź ks. Nikity dana Hercegowińcom.)

Posłowie sejmowi z klubu ekonomicznego (ateńczycy) ogłosili w osobnem wydaniu przemówienia swoje w przedmiocie reformy władz administracyjnych podczas zeszłorocznej sesji sejmowej. Żaden z klubów sejmowych nie zajął się tak gruntownie, tak pracowicie, i tak gorliwie rozbiorem projektów reformy naszych urządzeń administracyjnych, jak posłowie z klubu ateńczyków, i jakkolwiek teorja, na której osnuli swoje wnioski (pomiędzy powiatami teraźniejszemi a gminami i obszarami dworskiemi jeszcze „okręgi gminne“ w pośrodku) upadła w sejmie, jakkolwiek i my sami podczas sesji sejmowej na arenie dziennikarskiej walczyliśmy przeciwko wnioskom ateńczyków, ponieważ zdaje się nam, iż są niepraktyczne, to przecież uznajemy chętnie, że szanowni posłowie z klubu ekonomicznego dobrze spełnili swój obowiązek w pomienionej sprawie. W każdym razie poglądy tak światłych, zdolnych, i sumiennie sprawy publiczne traktujących posłów, jak pp. Dzieduszycki Wojciech, dr. Pilat Tadeusz, ks. Czartoryski Jerzy, Matkowski Stanisław, Onyszkiewicz Zdzisław i Alfons Czajkowski, nie mogą być lekko cenione. Konkluzje ich nie otrzymały większości w sejmie — ale też i o tem pamiętać wypada, iż żaden inny plan reformy administracji nie utrzymał się. Kwestja ta nie zeszła przeto z porządku dziennego, i dotychczas pozostaje niezałatwioną, otwartą. Jest to więc słusznem, ażeby nie zapominano o niej. Owszem przeciwnie — właśnie dlatego, że to tak niezmiernie trudna sprawa, że z tyloma różnorodnemi względami liczyć się potrzeba przy jej roztrząsaniu, że wchodzą tu w grę częstokroć dyametralnie przeciwne sobie interesa polityczne i społeczne rozmaitych czynników, że wreszcie punkt kosztów przedstawia w tej sprawie niezmiernie ciężkie do zwalczenia trudności — wszystko to powinno właśnie służyć za pobudkę do ciągłego podtrzymywania dyskusji nad kwestją reformy administracji, ażeby wówczas gdy sprawa ta stanie znów na porządku dziennym w ciałach ustawodawczych, opinia publiczna miała już wyrobione pewne zasadnicze poglądy, które mogłyby zużytkowane być przy rozstrzygających rozprawach.

Dlatego też zasługuje to na wszelkie uznanie, iż posłowie z sejmowego klubu ekonomicznego nie dają za wygraną, lecz przez publikację poglądów swoich na sprawę reformy administracji, dają pochop do wznowienia w sferach kompetentnych dyskusji nad tą tak doniosłą a trudną kwestją ustawodawczą.

Nowo ustanowiona przez cesarza komisja dla rozbioru projektów uproszczenia i zaprowadzenia oszczędności w administracji, która ma wkrótce rozpocząć swe prace w Wiedniu pod przewodnictwem hr. Hohenwarta, musi zresztą na nowo oficjalnie sprawę reformy zarządu publicznego poruszyć. Więc i to czyżby nie powinno nakłonić wszystkich powołanych do opiekowania się sprawami publicznemi kraju, ażeby także zajęli się na nowo kwestją reformy administracji?

* * *

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj obrady nad znanym reskryptem cesarskim z d. 4. stycznia, będącym pewnego rodzaju zamachem stanu na konstytucję. Powszechnie przypuszczano, że rząd nie dopuści do obrad, wychodząc z zasady, iż miejscem dla nich nie może być parlament niemiecki, skoro reskrypt wystosowany był przez króla pruskiego do pruskiego ministerjum; że więc jedynie sejm pruski jest kompetentnym do dyskutowania nad owym reskryptem. Tymczasem Bismark chciał widać rozszerzyć znaczenie reskryptu i chętnie podjął rzuconą mu rękawicę. Depesza berlińska przynosi nam treść jego mowy. Ale oczywiście do ocenienia tak tego co mówił Bismark, jak i tego jak Izba przyjęła jego słowa, zaczekać należy aż do nadejścia stenograficznych sprawozdań. W depeszy są bowiem ustępy dające wiele do myślenia, jak np. ten, gdy Bismark, przybierając pozę teatralną, zrobił krok naprzód i rzucił lewicy pytanie: „ażali odważy się kto zarzucić mu tchórzostwo?“; albo np. ten ustęp, gdy Bennigsen wypowiada ubolewanie, że dyskusja nie odbyła się w formach bardziej pokojowych. Tymczasem z depeszy nie dostrzegamy wcale, na czem polega wrzekoma wojowniczość dyskusji.

Oprócz tej ciekawej szermierki w parlamencie niemieckim, która chwilowo przypomniała Europie istnienie tej Izby; jakoteż oprócz wniosku p. Joneski, wyrażającego wotum nieufności gabinetowi rumuńskiemu, który znowu przypomniał Europie, że istnieje Rumunia; niemamy dziś nic ważnego do zanotowania, chyba tylko to, że w caracie wydano pozwolenie na publiczne zbieranie składek na rzecz powstańców hercegowińskich. Aliści wiadomość ta, licująca wprawdzie wybornie z tradycjami Ignatiewowskiemi, ale za to nielicująca z zjazdem gdańskim, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Zresztą cała uwaga świata politycznego zwróconą jest na Paryż, gdzie jutro rozstrzygać się będzie los gabinetu Gambetty, i na Egipt, gdzie sytuacja ma się znowu zaostrzać, i to tak dalece, że najbardziej umiarkowani ludzi są zdania, iż bez katastrofy militarnej obejść się nie może. Podobno Berlin wystąpił z wnioskiem, aby dla ocalenia owcy i nasycenia wilka, wysłała Turcja do Egiptu korpus ekspedycyjny, a Francja i Anglia urządziły u ujść Nilu demonstrację flot. Byłaby to dopiero pułapka!

* * *

Odezwa centralistycznego komitetu wyborczego czeskiej kurji dworskiej już się ukazała. Nosi datę 20. bm., tj. w dzień po zebraniu wyborców z d. 19. bm.; ale ogłoszoną została dopiero d. 23. bm. w południe, — zkąd wnosić można zarówno, że nie odroczono jej ogłoszenia, jak niemniej, że do 23. bm. odroczono z powodów, któreśmy wczoraj według doniesień pism czeskich podali. Na każdy sposób ogłoszona d. 23. b. m. odezwa ani słówkiem nie wspomina wprost, ani też daje do poznania, jakoby szlachta bemacka oddała się lidze lewicy Izby posłów, co może jednak stało w pierwotnym jej brulionie, sądząc z tego, jaką rolę odgrywał dr. Herbst d. 19. na zebraniu, i potem wieczór na poufnej schadzce u hr. Salma. Wszelako w istocie nic to nie pomoże bemackiej szlachcie u korony.

Odezwy niemamy powodu podawać. Powiada ona, że kompromis z r. 1879 dotyczył tylko ówczesnego wyboru, a nie i wyborów uzupełniających. Dalsze wywody są bladem odbiciem mowy Auersperga i Zedwitza z d. 19. bm., którąśmy podali. W dwóch ustępach jest wcale dobitne potępienie obecnego systemu rządowego, a stanowczem pochwalenie opozycji, którą korona uznała za fakcyję. Drugi z tych ustępów brzmi:

„Okoliczności wkładają obecnie i na wierno-konstytucyjne stronnictwo wielkiej posiadłości w Czechach obowiązek patriotyczny, występywania przeciw owemu systemowi rządowemu, wszakże i sprawowaniu, które litery się trzyma, ale ducha zabija, tudzież bronienia owych, doświadczonych w Austrji tradycyj i zasad administracji, które w dobie niebezpieczeństwa siłę a w dobie pokoju rozwój i postęp poręczają.“

Szlachta bemacka przyswaja sobie przeto frazesy lewicy Izby posłów, — ale nijak nie chce iść otwarcie na pasku Herbsta. Że jej to nie doda wcale uroku wobec lewicy Izby posłów, ani też nie zrehabilituje choć cokolwiek u korony — to rzecz jasna. Faktycznie ks. Karlos Auersperg będzie odtąd musiał iść na pasku Herbsta i Koppa — rola dość smutna dla „ersten Cavalier des Reiches“ i owego niegdyś samowładnego pana rządów w Przedlitawii. Sytuacja dla autonomistów przyjemniejszą być nie może — Herbst zrujnował centralistów Izby posłów, a teraz zrujnuje do reszty i szlachtę centralistów.

Na zebranie szlachty bemackiej, na postępowanie tam Herbsta i na tę d. 23. bm. ogłoszoną odezwę Taaffe już odpowiedział — wnosząc na wczorajszem posiedzeniu Izby panów nowelię do ustawy o szkołach ludowych, a więc tej właśnie Izby, która niedawno podobny projekt Lienbachera odrzuciła. Zarazem donoszą, że już temi dniami zwołane będzie posiedzenie komisji wyborczej Izby posłów, na które i hr. Taaffe zaproszony zostanie dla wyłożenia stanowiska rządu wobec wniosku Zeithammera.

Temi dniami ma do Wiednia przybyć namiestnik Czech jen. Kraus, aby zdać sprawę w kwestji wyborczej nietylko Taaffemu, ale i cesarzowi.

Może się niezadługo dowiemy bliższych szczegółów o posłuchaniu u cesarza z d. 23. bm., na które przybyli reprezentanci najprzeciwniejszych obozów: hr. Hohenwart, hr. Ryszard Clam-Martinic, dalmacki marszałek krajowy Wojnowicz, ks. ordynat Schwarzenberg (antycentralista), hr. Salm (u którego odbywały się właśnie narady szlachty bemackiej), br. Weber (ekanamiestnik Czech) i p. Arneth (jeden z przywódców centralistycznych w Izbie panów).

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów z d. 23. bm. oświadczył minister rolnictwa hr. Falkenhayn, że budżet na r. 1883. już jest wygotowany. Komisja budżetowa niezadługo skończy swoje obrady nad tegorocznym budżetem.

Komisja dla spraw kongruy księży niebawem się zbierze, gdyż podkomitet już ułożył swój elaborat; sprawa ta na każdy sposób na tej jeszcze sesji załatwioną zostanie. Prawica już się zgodziła na elaborat komisji.

Ustawa komasacyjna była rozbierana już poufnie w kołach prawicy, aby rychło załatwioną być mogła.

Trudno, aby na tej jeszcze sesji cała ustawa przemysłowa mogła być załatwioną, dlatego zapewne bodaj główne jej działy, tworzące całość samoistną, zostaną załatwione, np. o zaprowadzeniu korporacyj przymusowych.

* * *

Według urzędowych wiadomości z Krywoszy i Hercegowiny, stoi przeszło 1000 powstańców pod bronią, i wojsko rozprasza pojedyncze oddziały, ale ścigać ich nie może, nie mając jeszcze sił dostatecznych. Są wiadomości, nie wiemy o ile pewne, że powstanie długo potrwać nie może, ponieważ w Czarnogórze i innych okolicach, zkąd zbuntowani żywność pobierali, mają dwa lata były nieurodzaju, więc głód ich zmusi do poddania się. Z Kulen-Wakufu w Hercegowinie donoszą do *Starej Presy*, że w tamtejszej okolicy przygotowania do rekrutacji już skończone w spokoju, że chrześcijańscy rekruci nawet z ochotą oświadczyli, iż wiernie służyć będą; tylko muzułmanie żądają paszportów emigracyjnych, oświadczając, że tylko sułtanowi służyć będą; i faktycznie sułtan darowuje wychodźcom ziemie w Turcji.

Z Dubrownika d. 23. bm. telegrafują do *Starej Presy*: „Zeszłego czwartku przyjmował książę czarnogórski w Danilowgradzie deputację hercegowińską, proszącą Czarnogóry o wsparcie. W obecności rezydenta austrjackiego, pułk. Thömmla odpowiedział książę, że na taką pomoc liczyć nie mogą; i wezwał ich, aby natychmiast do domu powrócili, gdyż inaczej będzie zmuszony, wszystkich internować w Podgorycy.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 22. stycznia.

(*Obchód 19 rocznicy powstania 1863*).

Wolność zebrań pod rządem, że sale publiczne są ustawicznie zajęte, dla tego obchód dziewiętnastej rocznicy powstania z 1863 roku, musiał się odbyć jednym dniem wcześniej, t. j. 21. bm. Wypada tu nadmienić, że pewne stronnictwo, mające powinowactwo ze stańczykami, nie szczędzi zabiegów, aby przekonać każdego, kto się z niem zetknie, że ostatnie powstanie nie zasługuje na to, aby jego pamięć uroczyście obchodzono. Za to wszelkiego rodzaju koncerta, zabawy i rozrywki doznają usilnego poparcia, dowodem tego jest: teatr amatorski, odegrany w drugi dzień Bożego narodzenia, który się powiódł bardzo świetnie. Znajdowały się tam wszystkie znakomitości, jeśli nie patrjotyczne, to przynajmniej herbowe i finansowe. Mazur tańczony w krakowskich strojach, wywołał taki entuzjazm, że nietylko rękami, nogami, ale i krzesłami bito brawa.

To nas ani nie dziwi, ani smuci, bo ten tylko może zrozumieć i pojąć tak wielki zapał do wszystkiego co polskie, kto przeżył tyle lat w oddaleniu od ukochanej ojczyzny i od najdroższych swemu sercu istot. Gdy jednak porównywamy obchody polityczne z urządzeniami zabawowemi, nie możemy utaić pewnego rodzaju trwogi, jaka się ciśnie do serca naszego. Czyżby nie [illegible] zapytanie: Czemu na obchodach rozmyślania obowiązków względem ojczyzny, nie spotykamy pewnej znacznej części emigracji, która z takim zapałem wita polskie tańce? Czemu nie widzimy ich w pierwszym rzędzie, aby oddać hołd bohaterom i męczennikom sprawy narodowej? Odpowiedź na to przedstawia mi się w bardzo pochmurnych postaciach. Zdaje się jakbym widział [illegible] Zdaje mi się, że słyszę głos: Jedzmy, pijmy i bawmy się, bo jutro pomrzemy. Czyli innemi słowy: Nie troszczmy się o ojczyznę, bo ona dla nas nie żyje, więc się bawmy.

Na szczęście Polacy tego rodzaju należą do wyjątków, ale potrzeba, aby potomność miała ich w pamięci. Nie mogłem się oprzeć mym uczuciom, aby nie wynurzyć żalu do obojętnych lub złych patrjotów. Po tem zboczeniu, przejdźmy do pobieżnego obchodu rocznicy ostatniego powstanie.

Towarzystwo czytelni polskiej w Paryżu pod przewodnictwem p. Apol. Plucińskiego urządziło obchód, jak zwykle przy ulicy Cadet. Przewodniczył p. Zyg. Miłkowski (Jeż). W kilku słowach oznajmił, że posiedzenie otwarte. Odczytał list od Polaków przebywających w Belgii, którzy się łączą uczuciem, sercem i nadzieją z braćmi w Paryżu.

Potem przewodniczący dał głos p. St. Lukasowi. — Mowca wyraził najpierw, że nie występuje z mandatem od żadnego stronnictwa, ale wypowiada myśl pochodzącą z własnych uczuć i przekonania. To oświadczenie obudziło naszą ciekawość. Jak wiadomo, p. Lukas pochodzi z Galicji, a tu w Paryżu oddaje się studjom historji polskiej; byliśmy, jak powiedziałem ciekawi czy młodzież w młodzież w Galicji myśli i czuje po polsku. Wyznajemy z całem uczuciem pociechy, że usłyszeliśmy głos młodego pokolenia z kraju, który przyniósł ulgę stęsknionemu sercu naszemu. Najpierw muszę nadmienić, że p. St. Lukas posiada rzeczywiste zdolności mowcy, brakuje mu tylko donośnego głosu, szczególniej w tak obszernej sali, ale za to mowa płynna, sposób wyrażenia poprawny i ujęty w ścisłe formy retoryki. Najpierw rzucił pogląd na przeszłość a z tej wydobył prawdy, które się stały jakby dogmatem narodu polskiego.

Historję ukazał swym słuchaczom jako moralny drogowskaz, a czyniąc zwrot do różnych opinij, jakie się ścierają, uczynił przynoszący zaszczyt mowcy pogląd, że starcie stronnictw nie cechuje braku patrjotyzmu, ale toczy się spór o wybór jednej prawdziwej drogi, na którą naród musi wejść, bo mu to nakazują prawa historyczne, aby ostatecznie dojść do celu. Badanie sumienne historji, wypowiedzenie prawdy i nieraz gorzkiej narodowi, poczytuje mowca za obowiązek historyków, bo ten drogowskaz moralny, aby spełnił swój obowiązek, musi się opierać na prawdzie, li tylko prawdzie historycznej. Tak wytknąwszy sobie drogę p. Lukas, postawił zapytanie: Co czynić należy? Rzucił pogląd na emigrację, na jej stanowisko wolne od wpływów i trudności miejscowych, która temsamem wyrabia pojęcia o ojczyźnie czystsze i wznioślejsze i podnosi ją do ideału.

Schodząc do praktycznych prac dla ojczyzny, mowca wskazuje na pierwszem miejscu potrzebę pielęgnowania mowy narodowej i daje za przykład Czechów i inne narodowości słowiańskie. Zachowywanie drogich pamiątek z przeszłości, tradycji i tej wiary, która ożywiała ojców i bohaterów narodowych. Usunięcie kast tej najstraszniejszej plagi, która przez wieki ciężyła na ludzie polskim. Mówiąc o ludzie polskim, p. Lukas nader sprawiedliwie podniósł wymownie wielkie jego zalety, wskazując, że w nim spoczywa przyszłość. Ustęp ten wywołał żywe serdeczne oklaski. Pracować nad podniesieniem umysłowem i moralnem ludu, jest największym naszym obowiązkiem i dowodem prawdziwego patrjotyzmu. Nie łudźmy się, ale pracujmy i uczmy się, aby gdy wybije godzina wstrząśnień, znalazła nas gotowymi, i wskazał, że najprawdopodobniej Austrja będzie kiedyś najdzielniejszym sprzymierzeńcem i podporą naszej sprawy.

Jak widzimy, p. Lukas pielęgnuje w duszy swej program, na który i my się piszemy. Ostrzega by zapał miłości ojczyzny nie był powodem wybuchów niewczesnych, ale użyty w chwili stosownej; przypominał słowa Bismarka: że proch i armaty rozstrzygają losy narodów; sprawa Polska tylko tą drogą może być ostatecznie rozwiązaną. Potrzeba nam cierpliwości i pracy. Doskonała rada. W końcu mowca oddał hołd męczennikom i bohaterom narodu.

Te kilka słów dają zaledwie cień pojęcia o pięknej przemowie p. Lukasa. Następnie w duchu patrjotycznym zabrał głos p. Sawicz Zabłocki. W końcu odczytał wiersz swego utworu p. Grudziński. Na zakończenie przewodniczący podziękował za piękną mowę p. Lukasa i odczytał telegram od emigracji szwajcarskiej, podpisany przez Michalskiego. Taka łączność jest budującą i pocieszającą.

Chór polski odśpiewał pieśni patrjotyczne, na fortepianie grały panny Janiszewskie i dwóch młodzieńców pod imieniem Rzety dało poznać publiczności polskiej swe zdolności artystyczne, jeden na skrzypcach, a drugi na fortepianie.

Niewyczerpana w swych natchnieniach patrjotycznych pani Duchińska, nadesłała piękny wiersz, który p. Sawicz Zabłocki odczytał.

O sprawach politycznych napiszę, gdy się rozpoczną rozprawy w Izbie. — Dotąd jest prawdopodobne, że gabinet Gambetty będzie musiał ustąpić. Komisja 33 odrzuciła projekt o wyborach z listy. — Jutro d. 23. rozpoczną się rozprawy.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Podług telegramu jenerała Jowanowicza, Krywoszanie, którzy dotychczas trzymali się defenzywnie, obecnie rozpoczęli akcję na większą skalę. Przez posiłki z Hercegowiny siła ich wzrosła obecnie do 1030 ludzi, a główna ich pozycja znajduje się w Kameno, tuż obok Castelnuovo, nad Boccha di Cattaro. Połowę Hercegowiny, położoną na lewym brzegu rzeki Neretwy objął pożar powstania. Teren insurrekcji rozciąga się szerokim pasem od Trebini, przez Bilek, Koryto, Gacko na północ aż do Foczy nad Driną, a ztąd na zachód dochodzi do Zagorji i w pobliże Kojnicy i Mostaru. Oddziały w Hercegowinie liczą po 150, 200, 300, 500, a nawet 1000 ludzi, co wskazuje na silną organizację insurrekcji. O utarczkach niema prawie żadnych wiadomości. Poniżej podajemy urzędowy biuletyn jenerała Jowanowicza. Dotychczas powstanie nie dotarło jeszcze do Bośnii, ani nie rozciągnęło się na część Hercegowiny, położoną na lewym brzegu Neretwy. Zdanie jednak, że w najkrótszym czasie insurekcja rozprzestrzeni się do Bośnii, jest zupełnie usprawiedliwione. Zagorja, gdzie są już powstańcy, okrytą jest gęstym, dziewiczym lasem, który łączy się bezpośrednio z lasami bośniackiemi, dotykającymi prawie Serajewa. Sama Konica, gdzie są powstańcy, odłączoną jest tylko mostem na Neretwie od Bośnii i od drogi z Serajewa do Mostaru.

10

ARS AMANDI.

Z starego manuskryptu
przepisał
Jan Zacharjasiewicz.

(Ciąg dalszy.)

Nie tylko we dworze ale i w całej okolicy mówiono o tem blizkiem weselisku panny Anny z imci panem Faustynem. Mówiono że pan Faustyn posiada trzy klucze na Ukrainie, że za granicą zamówił już dla przyszłej małżonki swojej niewidziane jakieś brylanty, że w dobrach swoich na jej przyjęcie nowy pałac buduje, do którego dał abrys jakiś włoski architekt. Zdaje się, że poczciwi sąsiedzi naumyślnie takie dziwy opowiadali, aby tylko mnie dokuczyć i za to upokorzyć, żem się porwał z motyką na słońce!

Wiele cierpiałem, kryłem się przed ludźmi, a do kościoła parafialnego wcale nie jeździłem. To co o pannie słyszałem odbierało mi coraz więcej nadziei. Wyśmiewała mnie przed ludźmi i różne żarty stroiła sobie ze mnie. Dawała mi różne przezwiska, które nawet u ludzi dla mnie życzliwych serdeczny śmiech wzbudzały.

Jeden tylko imci pan Grzegorz podtrzymywał mój animusz mówiąc, że póki adwersarz nie otrąbi swego zwycięztwa, póty waleczny żołnierz nie powinien broni składać.

Tak przeminęło kilka tygodni. Pewnego wieczoru doniósł mi Michałek, że czarnego rumaka nie widać na polance. Dowiedziałem się z innej strony że pan Faustyn rzeczywiście od kilku dni nie był u panny, a bliżsi sąsiedzi twierdzili, że wyjechał do swego majątku, aby na przyjęcie swojej żony poczynić tam ostateczne przygotowania.

Teraz nie wiedziałem już co się ze mną dzieje. Jedna nić nadziei rwała się po drugiej, a teraz zdawało mi się, że już lecę w przepaść bez dna, z której napowrót do życia nie powrócę! Przyznam się, że myślałem nawet o samobójstwie i tylko wzgląd na to co ks. proboszcz o samobójcach prawił, wstrzymało moją rękę. Dwa bowiem piekła, to za wiele na jednego człowieka, jedno za życia a drugie po śmierci.

Imci pan Grzegorz widział moje strapienie ale nie miał na to żadnej rady. Ze stolicy nie było żadnej odpowiedzi a jeżli jaka była to mi o niej nic nie powiedziano. Tymczasem dogadywali mi ludzie do żywego, mówiąc o różnych sprawunkach, jakie poczyniła imci panna Eufrozyna za granicą dla panny Anny.

Trwało to czas niejaki. Pojechałem na targ do miasta i tam spotkałem dawnego znajomego, który powiedział mi że słyszał od krewnego imci pana Faustyna że tenże żeni się!

Dłużej nie mogłem go słuchać. Rzuciłem się na wózek i w rozpaczy pojechałem do domu. Wpadłem do imci pana Grzegorza i zawołałem z żółcią:

— Spełniło się!

Imci pan Grzegorz siedział właśnie przy stole i w ręku trzymał jakiś list obszerny. Gdy to co powiedziałem usłyszał, podsunął okulary na czoło i spojrzał na mnie.

— Co się spełniło? zapytał, patrząc na mnie ciekawie, czyś czytał ten list?

— Nie czytałem, ale wiem już!

— Cóż wiesz?

— Nie — że się pan Faustyn żeni.

— Zkądże się o tem dowiedziałeś?

— Wróble o tem śpiewają po dachach!

— No proszę, ja stary wróbel nic nie wiedziałem!

Serdecznie rozśmiał się imci pan Grzegorz. Zabolało mnie to w głębi serca.

— Z czego to się śmiać! zawołałem.

— Tyś powinien skakać z radości.

— Jeszczem dzięki Bogu nie oszalał, ale być może że wkrótce to nastąpi.

— Z szczęścia szaleją także ludzie, to prawda!

— Co mi to za szczęście, że mój rywal żeni się...

— Ba — ale z inną!

— Z inną? krzyknąłem aż szyby zabrzękły i wytrzeszczyłem na imci pana Grzegorza oczy jakbym go chciał połknąć, z inną się żeni pan Faustyn?

— Jużciż że z inną jeżeli czmychnął.

Nie wiedziałem co się ze mną dzieje w tej chwili! Izdebka chodziła w koło ze mną a z nią razem kręcił się także i p. Grzegorz.

Spostrzegł to imci pan Grzegorz, kazał mi usiąść na stołku i ozwał się do mnie w te słowa:

— Słyszałeś coś ale nie wiedziałeś w którym kościele dzwonią. Oto otrzymałem list ze stolicy, w którym donoszą mi że pan Faustyn niejakiś czas stroił koperczaki do kuzynki imci pana Dyzmy ale na serjo ani on ani rodzice jego o tem nie myśleli. Ojciec jego już dawno przygotował dla niego żonę równą mu majątkiem i urodzeniem, blizką krewnę Radziwiłłów. Powołał syna z ostatniej jego eskapady i w tych dniach nastąpi już ślub młodej pary. Oznajmienie o tem porozsyłano już do familii, a imci pan Dyzma jako skoligacony z familią otrzymał także taki akt urzędowy.

Zrazu nie mogłem tego ogarnąć, co słyszałem. Jak człowiek, który nagle z ciemności do światła wnijdzie, zacząłem się powoli przyzwyczajać do owych rażących promieni, jakie teraz w moje źrenice uderzyły. Przecierałem oczy i suwałem ręką po czole, jakby po śnie jakim strasznym. Wreszcie odetchnąłem głęboko jak człowiek, który z głębi wód znowu na świat boży wypłynął.

— I cóż teraz z tego będzie? zapytałem.

— Może być jak najlepiej! — odparł imci pan Grzegorz — ale trzeba z chwili skorzystać. Panna Anna jest prawdopodobnie teraz w rozpaczy. Dla serca kobiecego jest to cios najsroższy. Uroić sobie szczęście i doznać potem zawodu, równa się śmierci. Serce w ten sposób zranione chwyta się często jak tonący brzytwy. Na takie chwile jest dla niego najniebezpieczniejsza, bo często rani się ono na to, aby pierwszą ranę zagoić. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby panna Anna teraz sama rzuciła się w twoje objęcia. Były nieraz tego przykłady.

— Panna Anna — bełkotałem — panna Anna... w moje objęcia... mój Boże, tracę zmysły.

— Właśnie na tem zależy sztuka, aby nie tracić zmysłów, ale raczej zebrać je razem. Czas jest drogi, nie można go tracić. Zbierz się i jedź tam, a według tego co tam ujrzysz, postąpisz sobie.

Zawahałem się, bo chwila wydała się bardzo stanowczą. Chodziło tu o moje życie albo...

— W głowie mi się kręci, drogi stryju, trwoga jakaś nieznana przeszywa mi kości aż do szpiku.

— Każde wielkie szczęście rozpoczyna się od trwogi. Panna młoda z nadmiaru szczęścia płacze przy ślubie. Trwoży ją to szczęście, i każdy bohater czuł trwogę przed wielkiem zwycięztwem. Nie ma co odwlekać.

Zaledwo na dziedziniec wyszedłem, aby myśli moje trochę pozbierać, przypadła do mnie ekonomowa z wiadomością, że jej kumoszka z sąsiedztwa przyniosła jakieś niedobre nowiny. W całym dworze ma panować lament niemały, panna od dwóch dni nieustannie płacze, i od dwóch dni jadła do ust nie bierze. Pani Eufrozyna straciła głowę, i zawezwała księdza proboszcza, aby nieszczęśliwej dał jakieś pocieszenie religijne. Imci pan Dyzma chodzi po komnatach milczący jak posąg.

Poczciwa kobieta przyniosła te nowiny, za co ją zawsze szczodrze wynagradzałem.

Wstąpiła we mnie lepsza otucha. Pomyślałem sobie, że w takiem nieszczęściu jako dawny przyjaciel, [illegible] Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, [illegible]

Tak pomedytowawszy, przygotowałem się do drogi.

(C. d. n.)

Obecnie powstańcy ograniczają się na podjazdowe napady na małe posterunki wojskowe, a wiedząc dobrze o wzmacnianiu sił austrjackich, starają się objąć powstaniem teren jak najobszerniejszy. Jednolita, z planem obmyślona akcja wszystkich oddziałów wskazuje jasno na kierownictwo z zewnątrz. Insurgencyjny teren wojenny dzieli się na dwie części: Krywoszę i Hercegowinę. Jakkolwiek oba te tereny graniczą z sobą — dla powstańców przez Grahowę w Czarnogórze, dla wojsk austrjackich przez Sutoryne i Zubci — każdy ma jednak inną basis operacyjną. Główny punkt ciężkości leży w Hercegowinie, dlatego też głównem zadaniem jen. Jovanowicza będzie uśmierzenie powstania w tym „hinterlandzie."

W sferach kompetentnych pojmują doskonale, jak wielkie trudy otwierają się przed armią austrjacką, nie zapoznają tej okoliczności, że walka prawie pojedynkowa z wytrwałymi górałami przedstawia niezmierne trudności dla ciężko uzbrojonej, regularnej armii — mimo to jednak mają nadzieję, że powstanie w jak najkrótszym czasie zostanie zgniecione. Do 14 dni wszystkie oddziały armii ukończą swój wymarsz strategiczny, a w drugich dniach 14, podług tych różowych nadziei, pacyfikacja Krywoszy i Hercegowiny będzie rzeczą dokonaną. Idzie rzecz o to tylko — co potem? Czy nie da się zapobiedz dalszym rozruchom na przyszłość, tak, żeby się perjodycznie nie powtarzały? Historja objaśnia nas, że plemiona górskie dopiero po długoletnich walkach dawały się nagiąć do nowej państwowej organizacji, a tem trudniejsza rzecz będzie z południowymi Słowianami, wojującymi obecnie z Austrją, ponieważ nie są odosobnieni, lecz liczą na sympatję pobratymców, zwłaszcza tych bez niewoli.

Więcej niż niejasne stanowisko Czarnogórców wobec powstania, skłoniło rząd do przedsięwzięcia obszernych środków wojskowych. Przy powoływaniu rezerwistów, pociągnięci nasamprzód zostaną ludzie młodzi i nieżonaci, natomiast powołani zostaną w razie potrzeby wszyscy obowiązani do służby, lecz rezerwiści żonaci będą ... którego. Ci z oficerów rezerwowych, którzy mogą wypełnić przepisane dla oficerów ordynansowych warunki, mieli nadesłać do dnia dzisiejszego wypełnione oświadczenia.

Ministerstwo wojny ma wypłacać dla oddziałów do Dalmacji i Hercegowiny wojsk dodatek ekwipacyjny. Oficerowie i urzędnicy 9. do 12. klasy dyet, otrzymają na ekwipowanie 75 złr., ci zaś gażyści, którzy nie należą do żadnej klasy dyet, 35 złr. Oficerowie, urzędnicy i żołnierze, otrzymują dalej dodatek pogotowia (Bereitschaftszulage) i zaopatrzenie etapowe, każdy zaś kapitan, jeżeli ma konia, porcję furażu. Żołnierze dostają dodatek na sprawienie brakujących przyborów. Podczas służby kordonowej i patrolowej, każdy żołnierz dostaje dodatek pochodowy (Marschzulage), konserwę mięsną, albo drugą rację mięsa, a wieczór herbatę z rumem.

Urzędowy biuletyn fmp. barona Jovanowicza z dnia 23. bm. brzmi: Dnia 20. bm. nastąpiło starcie w Dubrownie pod Ljuca-Ljubljenice Dobricą. Posterunek żandarmerji został wyparty rzekomo przez 150 powstańców i przybył do Konicy. Oddział insurgentów posunął się do Konicy. Powyżej Kameno pod Wratlo stoi około 1000 insurgentów.

Komenda jeneralna w Serajewie melduje d. 22. bm.: W Zagorji między Ulok a Kalinowicem ma się znajdować 500 powstańców uzbrojonych karabinami Snydersa i kilkuset z toporami pod wodzą serdara Tunguza. Bandy te usiłują terroryzmem skłonić okoliczną ludność do insurekcji. Dnia 17. bm. napadło 150 powstańców na wzmocniony piechotą posterunek żandarmerji w Kalinowicu. Komenda stacji w Foczy wysłała tam trzy kompanje. Znalazły one d. 19. bm. Vratlo-Kamen obsadzone przez 150 do 200 insurgentów. Przy dalszem posuwaniu się tych kompanij z Jelec i Borja insurgenci opuścili Vratlo. Dnia 20. rano przyszła z Kalinowic wiadomość, że 18. popołudniu odbyła się utarczka między Ulok a Newesinie.

Komenda stacji Newesinie donosi, że batalion strzelców nr. 26. odpychając d. 18. bm. rekonesans ku Ulok natrafił na linję przednich straży, rozciągającą się na 3.000 kroków, i że ją odparł. Po jednogodzinnej utarczce batalion powrócił do Newesinia.

Z Kotaru piszą: Jak zapewniają, Krywoszanom brak prochu, a ponieważ wybrzeże Bocche di Cattaro silnie jest strzeżone, nie będzie im łatwo dostać go drogą morską. Magazyny prochu w Czarnogórze obecnie dobrze są strzeżone. Większa część karabinów, jakie posiadają, są systemu Wänzla, mają także karabiny systemu Peabody-Martini, ale [illegible] strzelb na skałkę, których nie mogą zmienić na lepszy system, brak im bowiem [illegible]. Nadzwyczajna zima z burzami bory, które obniżyły temperaturę do —12° Reaumura, daje się Krywoszanom tembardziej we znaki, że brakło im wódki, do której są mocno przywyczajeni. Czarnogórcy mieli ostatnie dwa lata nader nieurodzajne, nie mogą więc swych braci obficie zaopatrywać żywnością. [illegible], która łatwo mógłby wyzyskać jen. Jowanowicz.

Że Czarnogórcy w obecnem powstaniu w Krywoszy odgrywają główną rolę, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Szymatycy w Krywoszy uważali zawsze Czarnogórców za swoich braci, a ci odpowiadają na ich uczucia. We wszystkich niesnaskach i przygodach Czarnogórcy śpieszą Krywoszanom z radą i pomocą. Przed miesiącem przybyło kilku Krywoszan z Żuppy do Cetynii z zapytaniem, jak się Czarnogórcy zapatrują na zaprowadzenie u nich landwery. Czarnogórców wielce to zdziwiło i oświadczyli deputacji, że powinni wytrwać przy zasadzie z r. 1869, bo w ten tylko sposób zdołają ocalić honor narodowy. Krywoszanie w razie potrzeby mogą liczyć na braci Czarnogórców.

Jak co roku, tak i teraz dnia 31. grudnia (12. stycznia) nie miał się odbyć wielki wieczór u księcia w Cetynii. Przygotowano już wszystko do uroczystości, wysłano zaproszenia, zamówiono nawet muzykę wojskową garnizonującego tutaj pułku. Tymczasem na trzy dni przedtem wyjechała księżna z młodszym swoim synem Mirkiem i księżniczką Torką w towarzystwie owdowiałej księżnej Darinki i jej córki Olgi do [illegible] z przybocznym adjutantem Bożo Petrowiczem. Co było powodem tego nagłego wyjazdu — nie wiadomo — pewną jednak jest rzeczą, że przyczyną była wojna. Od czasu powstania w Krywoszy, książę czarnogórski jest bardzo skonsternowany.

Socjalizm polski.

W parlamencie niemieckim — pisze *Orędownik* pozn. — toczyły się rozprawy nad wnioskiem liberałów „o zabezpieczeniu robotnika fabrycznego przed kalectwem."

Już przed rokiem stawiał taki wniosek ks. Bismark, żądając, aby gminy, fabrykanci i robotnicy płacili składki do kasy, która będzie w ręku rządu, a potem rząd z tej kasy wypłacał robotnikom, gdy na krótszy lub dłuższy czas, albo też na zawsze skutkiem jakiego wypadku w fabryce stanie się do pracy niezdolnym.

Przez to chciał owszem zyskać ks. Bismark stłumić socjalizm, szerzący się między robotnikami fabrycznymi; miało mu to [illegible] jako jeden ze środków do celu. Wniosek ks. Bismarka odrzucono jednak wtedy.

Teraz wystąpili liberaliści sami i jeden z nich, poseł Buhl, stawiał podobny wniosek na tej podstawie, aby na zabezpieczenie robotnika płacili sami fabrykanci [illegible].

Liberaliści wychodzą tu z takiego założenia. Powiadają oni, że każdy fabrykant przedsiębiorca tak prowadzi i oblicza swój interes, że część swych ogólnych, rocznych dochodów oblicza na potrzeby kosztów za reparacje narzędzi i budynków, które podczas pracy zużywają się. Robotnik zużywa się też w fabryce, i gdy skutkiem okaleczenia staje się niezdolnym do pracy, to fabrykant powinien takisamo łożyć na utrzymanie i wyleczenie robotnika, aby mógł dalej pracować, jak łoży n. p. na reparację budynku fabrycznego, gdy się gdzie zepsuje.

Jest w tem zapatrywaniu coś racji, ale kasa zabezpieczenia w ten sposób założona, nie wyszłaby mimo na dobre.

Słusznie zarzucono temu projektowi, że gdyby sami fabrykanci mieli z dochodów fabrycznych zabezpieczać robotnika przed kalectwem, toby skutkiem tego spadły na fabryki wielkie ciężary. W tym samym stopniu cena wyrobu fabrycznego znacznieby się powiększyła, wyroby krajowe stałyby się droższe od zagranicznych, nie wytrzymałyby z niemi konkurencji, i przemysł krajowy musiałby upadać.

Żądali także liberali przy tem wniosku, aby kasy zabezpieczenia były prowadzone przez prywatne towarzystwa, a więc znajdowały się w ręku kapitalistów.

I przeciw temu powstano. Choćby bowiem sami fabrykanci płacili składki, toć każdy [illegible], że starałby się te składki wybić napowrót już to z potrąceń z zarobków robotnika, już to z obniżenia płacy robotnika. Jakąż zaś pewność dałyby robotnikom prywatne towarzystwa zabezpieczenia, gdyby np. zbankrutowały?

Nic dziwnego, że projekt liberalny nie znalazł w kołach poselskich większego poparcia.

Przeciw niemu wystąpił też i nasz poseł, p. dr. Skarżyński.

W mowie swej, bardzo gruntownie i pięknie obmyślanej, wytykał nietylko niedostatki projektu liberalnego, ale nadto rozwiódł się nad potrzebą i znaczeniem zabezpieczenia robotnika z ogólnego stanowiska ekonomicznego i chrześcijańskiego, i z tem połączył sprawę naszą polską pod zaborem pruskim.

Co do rzeczy samej wypowiedział nasz poseł zdanie, że zabezpieczenie robotnika winno być zagwarantowane przez całe społeczeństwo, przez państwo, a nie przez fabrykantów samych. Wystąpił przeciw prywatnym towarzystwom, a natomiast żądał korporacyjnej organizacji, opierającej się najdalej na prowincji, a uwzględniającej potrzeby miejscowe, społeczne i językowe robotników. One korporacyjne związki, o których ks. Bismark także myśli, należy popierać tak, że pewne gałęzie fabryk, jak np. huty żelazne, fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, fabryki wyrobów kotlarskich, ślusarskich, gdzie podobne lub takie same maszyny pracują, gdzie sposób pracy, produkcji, jest podobny, gdzie skutkiem tego podobne mogą zachodzić wypadki i nieszczęścia, stanowiłyby jedną korporację z wspólną kasą. Robotnik przechodzący z fabryki kotlarskiej lub ślusarskiej do huty żelaznej, lub fabryki maszyn, pozostałby w tej samej korporacji i przy tej samej kasie. Czyby się te korporacje rozciągały tylko na jedną, czy na więcej prowincyj, toby zależało od dalszego porozumienia się.

Za takiemi oto związkami korporacyjnemi przemawiał poseł dr. Skarżyński.

Bardzo się cieszyć nam trzeba, że ktoś z posłów naszych zajrzał w techniczną stronę tej sprawy, bo pokazał przez to Niemcom, że i Polakom chodzi o dobro ludu.

I z tej ludzkiej strony pochwycił nasz poseł tę sprawę i bardzo piękne myśli tę umiał przez całe swe przemówienie przeprowadzić.

Rozpoczął od tego, co cesarz w swem orędziu do parlamentu powiedział, że oświadcza „przed Bogiem i ludźmi", jako pragnie polepszyć byt warstw robotnych. Jest prawo, mówił p. dr. Skarżyński, prawo niezmienne, odwieczne, na sprawiedliwości stojące, które rządzi społeczeństwami. Prawo to można ugiąć, ale go nigdy nie wypędzisz z społeczeństwa, bo wtedy zapadnie się ono.

Wszyscy mają obowiązek strzedz tego prawa względem wszystkich warstw społecznych. Jeżeli więc [illegible] robotnik nasz jest [illegible], albo wtedy gdy w takim położeniu, że cierpieć musi, gdy się stanie niezdolnym do pracy; jeżeli w tej klasie roboczej cierpi cała część społeczeństwa: to obowiązkiem społeczeństwa całego jest zabezpieczyć warstwę robotniczą od tego losu.

Tego żąda po nas ludzkość, tego wymagają zasady chrześcijańskie.

Atoli — ciągnął dalej — niech państwo tych zasad samo nigdzie nie gwałci. Jeżeli Niemcy „przed Bogiem i ludźmi" zarzekają się, że nie chcą krzywdy warstwy robotniczej, niechaj też nie krzywdzą narodowości polskiej i ujarzmionej narodowości polskiej!

I na tem skończył nasz poseł swoje przemówienie przy oklaskach jak ze strony Polaków, jak i strony katolików, do których się zaliczono, i my się przyłączamy, ciesząc się szczerze, że w tej ważnej sprawie i nasi posłowie głos zabierali.

Sprawy włościańskie.

(Komasacja gruntów i enklawy lasowe.)

II. Kwestja serwitutowa czyli kwestja „o pasowiskach i lasach" nadspodziewanie pomyślnie i w odpowiedni sposób rozwiązana została, jakkolwiek początkowe usposobienie ludu burzliwy przebieg tej sprawy zapowiadało.

Przypisać to należy raz rozumnemu patentowi, który z wyjątkiem przepisu nie zupełnie stosownego co do ocenienia użytków serwitutowych, bezsprzecznie do celniejszych utworów ustawodawstwa austrjackiego należy; powtóre tej okoliczności, że jakimś szczęśliwym trafem sami tylko doborowi urzędnicy do kierowania komisjami serwitutowemi powołani zostali. Wszelako i tu popełniono gruby błąd z wielką krzywdą dla górskich i podgórskich włościan, a jak obecne kłopoty z powodu braku bydła krajowego świadczą, i z wielką szkodą dla całego kraju. Świeży fakt na dowód starej prawdy, że dobrobyt całego kraju polega głównie na dobrobycie stanu rolniczego a względnie włościańskiego.

Wina jednak w tej mierze nie ciąży na komisjach serwitutowych, ale ciąży na reprezentantach kraju, że się tą ważną sprawą, gdy była pora potemu, wcale nie zajęli; a nie zainteresowali się oni nią z tej prostej przyczyny, że była ona chłopską sprawą. Dzisiaj zachodzą w głowę jakby złemu, które po części z zaniedbania owej sprawy wynikło, zaradzić. Wąpić jednak należy, aby kilkadziesiąt buhajów tę szkodę wyrównało.

Całą egzystencję włościan zamieszkujących okolice górskie i podgórskie stanowi chów bydła i owiec, gdyż rolnictwu w górach nie sprzyja i klimat tamtejszy, i szczupłość gruntów przydatnych do uprawy rolnej nie pozwala się temuż rozszerzyć. Z drugiej strony oprócz robót lasowych nie bardzo popłacających, i nie wszędzie jeszcze wprowadzonych, brak wszelkiego innego zarobku. To też idąc za wskazówką natury czerpali od wieków nasi włościanie górscy z tego jedynego źródła potrzebne środki do życia, zaopatrując częściowo tym sposobem i okolice podolskie w potrzebne bydło, gdzie znowu wręcz przeciwne istnieją warunki, tak co do rolnictwa jako i co po chowu bydła.

Główną wszakże podporę miała owa gałęź gospodarstwa w letniej paszy, która gminom górskim dla ich bydła i owiec, z tytułu uprawnienia, bądź bezpłatnie bądź za pewnem odwzajemnieniem, w lasach i na połoniach dominikalnych dozwoloną była, i od pierwszego osiedlenia włościan tamtejszych dozwoloną być musiała, gdyż inaczej osiedlenie to miejsca miećby było niemogło.

Od czasu jednak umorzenia spraw serwitutowych zmienił się zupełnie stan rzeczy w tym względzie na niekorzyść włościan górskich, również i na niekorzyść całego gospodarstwa krajowego. Zamiast bowiem uregulować tylko prawo pasania bydła i owiec, i ograniczyć je w miarę wymogów gospodarstwa leśnego, zniesiono one całkowicie prawie wszędzie od sanockich do bukowińskich gór, wynagradzając uprawnionych okrawkami lasu, które obecnie mimo inspektoratu lasowego przy namiestnictwie, dowolnie niszczone bywają. A tak tym sposobem popadł chłop górski ze swoją egzystencją w nierównie gorszą zależność od łaski pańskiej, jaką dlań była pańszczyzna. Teraz żyd zwykle arenduje poprzednio paszę w lesie, a przynajmniej na połoninach; i gdzie do niedawna — począwszy od Kazimierza W., nie postała noga żydowska, tam teraz uwija się żydek na szkapie po samotnych zagrodach górskich, po połoninach uroczych, z tym samym nastrojem poetycznym, z jakim dobija targu na Zarwanicy. Ceny paszy leśnej stały się dla chłopa tym sposobem lub zupełnie nieprzystępnemi, lub tak wygórowanemi, iż tylko z największem wysileniem może on takowym sprostać. Administracja zaś dóbr rządowych zamknęła całkiem lasy swoje dla bydła, i nie wynajmuje paszy za żadną cenę. Jaki uszczerbek wynika ztąd dla gospodarstwa krajowego łatwo osądzić można zważywszy, że obszar lasów rządowych w Galicji wynosi zawsze jeszcze przeszło 400.000 morgów, a sam skarb Nadworniański posiada 151.000 morgów lasu. Odtąd też w górach chów bydła i owiec znacznie bardzo podupadł, a i chłop górski, nietylko że nieruszył kroku naprzód, ale zubożał kompletnie, zadłużył się, zleniwiał, i zniedołężniał moralnie.

Gdy już mamy termometry, barometry, gazometry, alkoholometry, aneroidy i inne różne instrumenta do mierzenia prądów wiatru, wilgoci w powietrzu i t. d., to żałować należy, iż nie posiadamy jakiegoś przyrządu do zbadania stanu moralności, byśmy się mogli przekonać, jak dalece w skutek nędzy materjalnej zmieniły się w górach dawne stosunki patrjarchalne na gorsze.

Wypada jeszcze sprostować to wyszukane twierdzenie; jakoby serwitut paszy krępował ręce właścicielowi lasu, i jakoby wobec tego serwitutu gospodarstwo lasowe w ogólności prosperować nie mogło. *) Przyznajemy słuszność temu twierdzeniu, i to z pewnem zastrzeżeniem co do lasów położonych na równinie, ale nie godzimy się na nie co do lasów górskich; bo najpierw mierne użytkowanie paszy leśnej nie jest w ogóle szkodliwe dla lasu, a w pewnych wypadkach nawet pożądane; powtóre ilość bydła, którą mieszkańcy górscy ze względu na paszę zimową utrzymywać mogą, gubi się na tych ogromnych obszarach zalesionych — zresztą bydło w górach nie pasie się, jak na równinach na jednem miejscu, ale w ciągłym pochodzie, — po trzecie, właśnie, dopokąd ów serwitut istniał, czuwał sam właściciel nad tem, ażeby wykonanie tegoż nie przekraczało przepisami lasowemi oznaczonych granic; teraz zaś ma on wolne ręce, ale też sam robi co mu się podoba, gdyż go nikt w tej mierze nie kontroluje.

Najwymowniej zaś przeczy owemu twierdzeniu dawniejszy świetny stan naszych górskich lasów. Dopiero kultura niemiecka sprowadziła z nowymi właścicielami formalną na nie katastrofę i niszczy je dalej nielitościwie. Ale my na to wszystko milczymy, a nawet zatopiwszy nasz wzrok w pięknych oczach Wiedenek, tego i widzieć nie chcemy.

*) W lasach okalających Wiedeń od strony zachodniej i południowo-zachodniej (48.000 morg.), grabią dotąd włościanie tamtejsi liście na podściółkę dla bydła, co notorycznie wycieńcza grunt leśny. Ale chłop tamtejszy umie sam bronić swego interesu, i lepiej na tem wychodzi jak nasz z naszą opieką.

Głosy z kraju.

Kołomyja d. 22. stycznia.

(Ochrona publiczności w domach bożych.)

(+) Po smutnej katastrofie w Ringteatrze nietylko nasz rząd lecz i inne zarządziły jak najenergiczniejsze środki w celu ochrony ludności nadal od podobnych wypadków w teatrach; przepomniały jednak zupełnie o ochronie publiczności w domach bożych, która znajduje się z powodu wadliwej budowy kościołów, cerkwi i bożnic żydowskich, o wiele w niekorzystniejszych warunkach, niż w teatrach. Jak ogólnie wiadomo, w $^{9}/_{10}$ częściach tych domów znajduje się tylko jedno wejście, połowa tychże jest zbudowana z materjału miękkiego, a przytem usługa jest lichą, bo źle płatną, gdy przeciwnie służba teatralna jest daleko obrotniejszą, a oprócz tego czuwają w teatrach straże ogniowe. W skutek braku nadzoru wybuchł w ubiegłym roku pożar w zakrystji tutejszego kościoła łac. po przeniesieniu ciała Zbawiciela do grobu, i dopiero księża widząc buchający dym z wnętrza, ugasili ogień. Szkoda wyrządzona wynosiła tylko do 100 złr.; szczęściem, podówczas nie było już pobożnych w kościele, uniknięto więc strasznego wypadku, fakt jednak faktem pozostaje.

Stan budowy tutejszych domów bożych jest następujący: Zacznijmy od kościoła rz. kat. Jestto kościółek, mogący mieścić na 8.000 parafian r. kat. obrządku zaledwie 250 osób, i ma tylko jeden wchód, i to tak wązki, że zaledwie dwie osoby minąć się mogą. Ma wprawdzie drugie drzwi do zakrystji, lecz wązkie, na jedną tylko osobę, nie można atoli brać ich w rachubę, gdyż publiczność z nawy kościoła, z powodu bardzo wązkiego przechodu po przed wielkim ołtarzem tamtędy wydostać by się nie mogła. Co jeszcze najgorsze, że drzwi dość silne, dębowe, otwierają się na wewnątrz, i zwykle podczas nabożeństwa z powodu przeciągów są zamknięte. W razie niebezpieczeństwa żywa dusza nie wydostałaby się na wolność, gdyż inna ucieczka nie jest możebną, okna bowiem są o trzy sążnie nad poziomem umieszczone, przeto niemożebne tamtędy się wydostać.

Cerkiew jest to gmach wielki, murowany, zaopatrzony w troje drzwi wchodowych, szerokich, żelazne, lecz cóż z tego, kiedy one otwierają się na wewnątrz, a oprócz tego dwoje jest zawsze, nawet podczas wielkich uroczystości, na klucz zamkniętych, przeto dla ochrony ludu mała jest nadzieja. Następuje główna synagoga żydowska, gmach okazały, obszerny, mogący pomieścić do 500 osób, lecz cóż, znajdują się w niej tylko jedne drzwi, i to otwierające się na wewnątrz, to też właśnie w r. 1853 w tej bożnicy, w skutek fałszywego popłochu pożarowego, wywołanego przez rzezimieszków w sądny dzień, udusiło się 32 kobiet, przeważnie na schodach, wiodących z galerji, a tak wązkich, iż tylko pojedynczo można iść po nich. Ratująca publiczność nie mogła się dostać do wnętrza z powodu drzwi zamkniętych ze środka. Podobny wypadek wydarzył się w roku zeszłym w Oświęcimie, i rzeczywiście Opatrzność tylko czuwa nad tem, że podobne wypadki częściej się nie wydarzają.

Myślałby kto może, że u nas po tak strasznej katastrofie, zarządzono jakieś środki ostrożności? Bynajmniej. Mija już lat 30, a wszystko jest po dawnemu, jedno wejście i wązintki jedyny wchód na galerję dla kobiet. Spełnia się zatem przysłowie naszego ludu: „Naj tak bude, jak buwało."

Istnieje u nas kilkanaście jeszcze innych bożnic, które nierównie gorzej są urządzone jak główna synagoga; wszystkie prawie o jednym wązkim wchodzie i wąziutkich schodach dla kobiet, istnieje zatem w nich jeszcze większe niebezpieczeństwo.

O bożnicach po małych miasteczkach, które prawie wyłącznie są piętrowe i budowane z drzewa, wszystkie o jednem wejściu i drzwiach otwierających się na wewnątrz, i o drewnianych wiejskich cerkwiach, niema co i pisać. Licha konstrukcja tychże przemawia w ogóle na niekorzyść publiczności.

Do tego trzeba wziąć i to na uwagę, że tak w kościołach i cerkwiach jak też i bożnicach podczas wielkich uroczystości, pogrzebów i procesyj itd. w ręku pobożnych goreją setki świec, a zwykle ścisk jest tak wielki, że rzeczywiście szpilka rzucona na ziemię upaśćby nie mogła. Daleko tam wskutek tego niebezpieczniej, niż w najgorszych teatrach.

Życzyćby zatem wypadało, ażeby rząd wszystkie domy przeznaczone na chwałę bożą bez różnicy wyznania, podciągnął pod te same środki ostrożności co i teatra, a w tym celu, żeby namiestnictwo zażądało sprawozdania od podrzędnych władz co do stanu istniejących domów modlitwy. Rezultat tych sprawozdań wypadnie bezsprzecznie zastraszająco, należy więc zarządzić usunięcie wadliwości z równą energią jak w teatrach. Budowa nowych gmachów powinna być nadal pod ścisłą kontrolą rządu, gdyż na władze gminne w tej mierze ze spokojem spuścić się nie można.

W imieniu zagrożonej publiczności polecamy tę słuszną myśl wyższym władzom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. stycznia.

* **Termometr** wskazuje dziś 3 stopnie zimna. Zrana pruszył drobny śnieg — ale o sannie nie ma mowy.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono miłą operetkę Offenbacha p. t. „Pericola". W roli tytułowej wystąpiła pani Bronikowska, która już przed kilku laty na naszej scenie grała mniejsze rólki. Po kilkuletniej pauzie występ wczorajszy należy uważać jako pierwszy debiut, — i debiut, który wypadł nadspodziewanie szczęśliwie. Pani B. zaleciła się publiczności miłym głosikiem, który wydał się nieco słabym, co złożyć należy na karb tej okoliczności, że partja Pericoli pisana w niższym regestrze aniżeli ten, którym p. B. włada, a może trochę winną jest w tem i.. trema, która prześladuje czasem i najbardziej rutynowanych artystów. Gra p. B. odznacza się elegancją i swobodą. Nie wątpimy że następne występy jeszcze bardziej zalecą debiutantkę.

W piątek odegrany będzie na benefis pani Kwiecińskiej dramat W. Sardou p. t. „Serafina". Pani Kwiecińska od czasu powrotu na scenę poczyniła i ciągle czyni kolosalne postępy. W krótkim czasie stała się ulubienicą publiczności, która też nieomieszka złożyć jej w piątek dowód swojej sympatji.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 26. stycznia 1882 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione sprawy poprzedniego posiedzenia.

† **Władysław Strzembosz,** syn Józefa i Petroneli z Wąsowiczów, urodzony w Konarach, w królestwie Polskiem w 1815 umarł d. 24. b. m. we Lwowie. Mając lat 15 zaciągnął się do wojska polskiego w r. 1831 i walczył w dywizjonie, który pod nazwą „Krakusów sandomierskich" ojciec jego własnym kosztem uformował. Po upadku powstania przekroczył granicę z korpusem jenerała Różyckiego, poczem internowano go w Bernie z ojcem i towarzyszami, zkąd po pewnym czasie zdołał umknąć wraz z czternastoma kolegami. Po uwolnieniu ojca udali się do Paryża, a następnie do Belgii, gdzie ś. p. Władysław kończył nauki, poczem zaciągnął się do lekkokonnej artylerji, w której wówczas wielu Polaków służyło. W r. 1844 za staraniem hr. Ożarowskiej powraca do kraju, gdzie pracował na roli aż do ostatnich chwil prawie. Był to człowiek nieposzlakowany prawy żelaznego charakteru, a każdy ktokolwiek go poznał, musiał go kochać, czcić i szanować. Pozostawił wdowę, syna i dwie córki. Cześć jego pamięci!

† **Tomasz Rogala Kiciński,** belwederczyk, zmarł dnia 20. stycznia w majątku swym Białopolu, w powiecie hrubieszowskim w królestwie Polskiem.

* **Serce St. Konarskiego.** Nabożeństwo żałobne i pochowanie serca ks. St. Konarskiego, Pijara, odbędzie się w Krakowie dnia 13. lutego w kościele OO. Pijarów przy ulicy św. Jana o godz. 10 rano.

* **Nr. 97.** Wczoraj zdarzył się znowu wypadek, który notujemy jako doważkę na szali przyjemności zniewalających mieszkańców naszego miasta domagać się koniecznie zmiany policji rządowej na miejską.

Naoczny świadek podaje nam co następuje: Przechodząc wieczorem ulicą Kohnowską, zatrzymałem się przed szynkownią pod l. 1 zkąd dochodziły mię odgłosy niemiłosiernego rzępolenia na rozstrojonych instrumentach zanłkowych apostołów muzyki. Odbywało się tam wesele pary z tej sfery towarzystwa, którą stanowią służący i służące, żołnierze bez szarży i t. p. Przez szyby drzwi zobaczyłem między synami Marsa także dwóch policjantów, których obecność była niezbędną, z uwagi, że podczas podobnych zanłkowych festynów, zdarzać się zwykły igrzyska szynkownych zapaśników, walki na pięście, noże i t. p. co wszystko wymaga należytego zakończenia, t. j. odprowadzenia bohaterów w tryumfalnym pochodzie do... kozy. Właśnie zastanawiając się nad przezornością władzy, zostałem wyzwany z zadumania nagłym łoskotem towarzyszącym otwarciu drzwi, z po za których wyrzucone silnemi ramiony policjanta stoczyło się po trzech stopniach z progu na bruk ciało ludzkie.

Wyrzucony padł na ziemię plecyma — głowa uderzyła silnie o kamień. — Leżał nieruchomy, z oczyma zamkniętemi. Suknie zdradzały ubogiego człowieka.

Policjant wszedł napowrót do szynku, nie spojrzawszy nawet na ofiarę swej gwałtowności. Dopiero na krzyk kilku ludzi, którzy jak ja byli naocznymi świadkami zajścia, powybiegali goście weselni z szynkowni — a z nimi i obaj policjanci, pytając „co się tu stało?"

— Przecież pan zabiłeś tego człowieka zawołał ktoś z tłumu, do policjanta nr. 97, — a teraz pytasz co się stało!...

Policjant usiłował z początku grać rolę zdziwionego — ale wkrótce ujrzał, że się nie wykręci. Publiczność zmusiła go do odwiezienia ofiary na policję, gdzie poszedłem i ja wraz z dwoma jeszcze świadkami całego zajścia.

Tu p. komisarz wziąwszy stan bezwładny ofiary za skutek upicia, kazał ją odwieść na siano, dodając, „niech się prześpi. Dopiero po chwili, gdy uważnie zbadał ciało, kazał odwieźć je do szpitala, — prawdopodobnie na wieczny odpoczynek....

Człowiek ten, w chwili odwiezienia go do szpitala żadnych znaków życia nie dający, nazywa się Wawrzyniec Starak.

* **Koło literackie.** Najbliższe posiedzenie Koła literackiego, odbędzie się w piątek dnia 27. stycznia b. r. o godzinie 7. wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Na porządku dziennym: 1. Referaty wydziału Koła. 2. Panowie Amborski i Wilczyński mówić będą o wydawnictwach ludowych i sposobie ich rozpowszechniania. 3. „Słowiczku mój" — wiersz Adama Mickiewicza, według zapamiętanej melodji przez p. Alojzego Niewiarowicza, ułożył na fortepian Antoni Ostrowski. — Odegra p. Jarecki, odśpiewa p. *** 4. Luźna pogadanka.

* **Dyrekcja** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, podaje niniejszem do wiadomości szanownych członków, iż premia za rok 1881 „Łodzie rybackie" podług Hogneta, jest już w drodze, i najdalej z początkiem lutego rozesłaną zostanie.

* **Lwowski chór męski,** któremu komitet dotyczący powierzył wykonanie kantaty dla I. J. Kraszewskiego odbędzie próbę tej kantaty we czwartek dnia 26. stycznia o godzinie 7 wieczorem w lokalnościach kasyna miejskiego. Zarząd Towarzystwa uprasza czynnych członków, aby w najliczniejszym komplecie jawili się.

* **„Harmonia"** towarzystwo muzyczne, wynajmuje pod przystępnemi warunkami kwartety, sextety lub całą orkiestrę, na bale i prywatne zabawy.

Zgłoszenia wczesne uprasza się nadsyłać do lokalu Towarzystwa przy ulicy Blacharskiej nr. 8. między godz. 3 a 5 popołudniu.

* **Ofiary.** Pan Mikołaj Karczewski aptekarz ze Lwowa złożył na Macierz 25 zł., na pomnik Mickiewicza 10 zł.

* **Nabożeństwo w templu.** Proszeni jesteśmy o sprostowanie, iż zacytowaną przez nas pieśń na nabożeństwie za poległych w r. 1863 w templu izraelickim odśpiewała nie młodzież lecz naczelny kantor, pan Darowski, młodzież zaś odśpiewała inną pieśń polską pod tytułem: „Pojednanie" na nutę: „Boże coś Polskę".

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro:** Św. Polikarpa. — S. S. Otec. w S.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24go b. m.: Skradziono: Panu M. P. z wozu na ulicy Żółkiewskiej podróżny kufrek powleczony białem płótnem w niebieskie kratki z garniturem frakowym i bielizną. — Pani A. K. z pomiesz. l. 14 plac Halicki czarny płaszcz sukienny z podszewką flanelową koloru pąsowego.

Pani E. Z. zgubiła tumakowy zarękawek wartości 20 zł.

* *
*

— **Nowy-Sącz** 20. stycznia. Mieliśmy tu wczoraj przyjemność słuchania zajmującego odczytu p. Żaby o jego dalekich podróżach. Sędziwy turysta przeplatał opowiadania swoje umiejętnemi uwagami i ożywiał ciepłem ducha, na wskróś patrjotycznego. To też tylko miłe na słuchaczach zrobił wrażenie. Należało się spodziewać, że wcześnie uwiadomiona publiczność zapełni szczupłą Towarzystwa kasynowego salę. Tymczasem doznaliśmy i przy tej sposobności przykrego rozczarowania, ponieważ prócz klasy urzędniczej i gimnazjalnej młodzieży, nie pojawił się ani jeden ze sławetnych naszych mieszczan, ani jeden czcigodny współobywatel mojżeszowego wyznania, których tu przecież aż do zbytku mamy.

Twierdzimy stanowczo, że pomimo danego sobie niedawno przez tutejszą świetną zwierzchność gminną świadectwa dbania o oświatę, dążenia swego w niczem, a tem mniej jego skutków dopatrzeć się nie możemy. Przeciwnie zniesiono dwie klasy (7 i 8) przy szkole wydziałowej; bursa cierpi na niebezpieczne suchoty, a Towarzystwo imienia Kra-

szewskiego ku wspieraniu biednych uczniów, po nader krótkim żywocie, legło już w grobie!...

Między licznymi rękodzielnikami nie mogło dotąd zawiązać się żadne dobroczynne stowarzyszenie, a nawet czytelnia mieszczańska z wielkim mozołem utrzymywana z wkładek 25 cent. miesięcznie, wystawioną jest na częste ataki złej woli. Możeby lepiej skutkowała śród nas cywilizacyjna apostołka zawiązanego we Lwowie towarzystwa dla szerzenia oświaty, niż słabe usiłowania miejscowe, gdyż i tutaj prawdą może: „Nemo propheta in patria". — Przykre to i niechwalebne są rzeczy, a jednak przyznać się do nich musimy, aby łatwiej stosowne na nie znaleść lekarstwo. A więc światła, światła nam dajcie, ojcowie narodu!

— (*X. X.*) **Rzeszów**, 22. stycznia. Cicho wszędzie głucho wszędzie. Oto co na teraz o mieście naszem powiedzieć można. Pod niefortunną gwiazdą rozpoczęty pierwszy wieczorek kasynowy, nie daje wielkiej rękojmi czy następne się powiodą tem bardziej, że komitet jakoś nie raźnie do rzeczy przystępuje. Towarzystwo amatorskie zdaje się zażywać morfinę. O źle! bo o ile wnosić można znów dawna nas zaczyna opanowywać apatja. Z obowiązku kronikarskiego muszę zagrozić Rzeszowowi, że jeżeli nie zbudzi się do życia, nic a nic o nim pisać nie będę a nazwa Rzeszowa wymazaną zostanie z karty miast galicyjskich. Natomiast daną mu będzie nazwa śpiochów, a lekarze wysełać będą pacjentów, cierpiących na bezsenność do Rzeszowa. Jeżeli nie odzyskają u nas snu, to my przynajmniej skorzystamy na tem! Mają bowiem ludzi co nie zasypiają — wybierzemy ich do wszystkich naszych komitetów i nadamy im przywilej inicjatorów.

Kraszewski dnia 3go przejeżdżać będzie przez Rzeszów; któż powita Nestora piśmiennictwa naszego na dworcu? A tak, odpowiadają, potrzebaby, żeby ktoś dał inicjatywę do tego. Dalej — dnia 22go b. m. wypada rocznica powstania z r. 1863 może by się dało urządzić jak wszędzie indziej żałobne nabożeństwo? znowu ta sama odpowiedź, że potrzeba inicjatywy! Wszyscy wiedzą, że zacząć potrzeba, ale nie ma nikogo do rozpoczęcia.

— **Z Brzeżan**. Dnia 21. stycznia b. r. odbyło się w kościele parafialnym w Brzeżanach solenne nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu 1863 r. Znany z patrjotyzmu szanowny ks. kanonik Ostrowski przy współudziale duchowieństwa parafialnego przyczynił się wiele do uświetnienia tej pamiątkowej uroczystości, a wystąpienie z mszami czcigodnych kapłanów księży kanoników Hlebowickiego i Neuburga i odśpiewanie *Requiem* przed wspaniale urządzonym katafalkiem nadało obchodowi charakter właściwy rzewny a przytem poważny. Podnieść należy przedewszystkiem patrjotyzm pań, które stanowiły przeważną część uczestników obchodu i dały godny przykład naśladowania wielu miejscowym panom, którzy niestety tworzyli skromny zastęp w poważnej liczbie ogółu.

Pielęgnujcie szanowne panie ten znicz narodowy w sercach waszych i zaszczepiajcie w młode pokolenie pojęcia o tem, czem jesteśmy.

— **Biała** 22. stycznia. Dzisiaj przybył do naszego miasta p. A. Ossoliński z Bochni jako delegat Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" we Lwowie. Przy współudziale 16 przemysłowców ożywionych zapałem dla tego stowarzyszenia i wdzięcznością za pamięć, że rodacy starają się ich uwolnić z niewoli niemieckiej, założyliśmy oddział „Rodziny". Prezesem wybrano jednomyślnie p. Tomasza Ziębińskiego człowieka majętnego, wpływowego i cieszącego się ogólnem zaufaniem; brata pana Ziębińskiego powołano na zastępcę prezesa. Wydziałowymi wybrano pp. Henryka Zienbusiewicza magistra farmacji, Siekierzyńskiego urzędnika kolei i Franciszka Mikołajczyka, znanego obrońcę praw narodowości polskiej, dr. E Stiasnego wybraliśmy delegatem do Rady nadzorczej, która się odbędzie dnia 29. bm. we Lwowie. Po zorganizowaniu oddziału zgłosiło się kilkunastu przemysłowców z prośbą o przyjęcie ich na członków rzeczywistych.

Już dzisiaj zapewnić możemy, że oddział bialski będzie najliczniejszy i pierwszorzędny w kraju. Korzyści osobiste, jakie nastręcza „Rodzina" i połączenie się przemysłowców tutejszego miasta z kolegami polskiej narodowości całego kraju, będą ku temu chwalebną pobudką. Prezes oddziału p. Ziębiński na zgromadzeniu dzisiejszem oświadczył, że się zajmie założeniem oddziału w Żywcu.

— **Warszawa** 23. stycznia. P. Modrzejewska we wczorajszym występie w „Adrjannie Lecouvreur" odniosła tryumf prawdziwy. Zdaniem ogólnem doborowej publiczności, stanęła ona bezsprzecznie wyżej od Sary Bernhardt, zarówno konsekwentnie do najmniejszych szczegółów obmyślanym ogółem gry, jak podniosłością tonu, którym górowała wysoko ponad utalentowaną współzawodniczką. Nawet ten, kto widział i podziwiał dawniej Modrzejewską w tej roli, zdumieć się musiał wczoraj mnóstwem nowych szczegółów, świadczących o ciągłej pracy, nowych coraz studjach i potężnieniu talentu znakomitej artystki, której zdobyte laury nie do spoczęcia na nich, ale do coraz nowych usiłowań są podnietą.

Wczorajsza maskarada w salach redutowych, jako pierwsza w r. b., ściągnęła dość liczną stosunkowo publiczność, bo 1030 osób. Urozmaicony program zabawy przyczynił się niezawodnie do osiągnięcia tego względnie dobrego rezultatu.

Ks. Atanazy Czapnlewicz, jeden z ostatnich z zgromadzenia Reformatów w Warszawie, wymowny kaznodzieja zmarł we czwartek. Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością.

Czwarta kasa pożyczkowa rzemieślnicz aotwartą została w sobotę przy ul. Leszno.

W sobotę w sądzie pokoju rozstrzygnął sędzia Kleist 46 spraw; 41 skazano na areszt policyjny, 12 na karę pieniężną, trzech uniewinniono. Ciekawem jest, że dotychczas jeden jedyny oskarżony przyznał się do winy, że za nanowę pewnego znajomego, wybił szyby kamieniami. —

W Warszawie żenią się na gwałt. W samej parafii świętokrzyskiej naoczny świadek naliczył 22 ślubów i zniecierpliwiony wyszedł, niedoczekawszy końca. —

Księgosusz panujący dotychczas w Warszawie, ustał.

Wczoraj przedstawiono w teatrze Małym po raz pierwszy „Dzwony z Corneville" z panią Zimajer w roli Dziewanny.

— **Czarna gałka**. Tragiczne zajście zdarzyło się w Samarze nad Wołgą. W prawosławnej cerkwi prawił archirej tameczny w kazaniu o wierności poddanych i nihilizmie, przywodząc zamordowanie Aleksandra II. zebranym na pamięć. Lud rozogniatowany wybiegł z cerkwi i wołając: Pomścijmy cara! rzucał się na wszystkich, noszących strój europejski. Dopiero nad wieczorem udało się policji przywrócić spokój.

W nocy tegoż dnia odbył istniejący w Samarze komitet nihilistyczny posiedzenie, i uchwalił ukarać archireja — śmiercią. Losowano, kto ma wykonać wyrok, i los padł na młodą 19-letnią dziewczynę, córkę archireja należącą do partji rewolucyjnej. Dziewczyna zbladła śmiertelnie wyciągnąwszy czarną gałkę, lecz zapewniła zebranych, że wyrok komitetu natychmiast będzie spełniony.

We dwa dni później, archirej został ranem zbudzony silną detonacją w pokoju swej córki. Pobiegł tam i zastał dziewczynę tarzającą się we krwi u stóp łóżka. Nieszczęśliwa opowiedziała ojcu, że na nią padł los zamordowania go, lecz ona postanowiła sama się zgładzić. Wkrótce wyzionęła ducha, nie wydawszy nikogo ze sprzysiężonych.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dzieło pod tyt. J. I. Kraszewski, jego życie i zasługi. Skreślił Bol. Baranowski. Książka pamiątkowa. Z portretem jubilata. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1879. Cena egzemp. 40 ct. — jest do nabycia w administracji wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie plac Marjacki 9, tudzież we wszystkich księgarniach.

Wykład w stowarzyszeniu „Gwiazda." W niedzielę d. 22. stycznia miał p. Zamorski w towarzystwie „Gwiazda" wykład o powstaniu z r. 1863. Prelegent rozpoczął swój wykład przemową o obowiązkach obywatelskich, opowiedział potem usiłowania Polaków mających na celu odbudowanie ojczyzny, mówił o tworzeniu się legionów polskich za granicą, o wkładach w Moskwę w roku 1812, o powstaniu z r. 1830 i 1863 i wspomniał, że zasady wolności i równości, które w zachodniej Europie dopiero pierwsza rewolucja francuska ogłosiła, w Polsce już dawno przedtem w konstytucji rzeczypospolitej polskiej urzeczywistniono. W dalszym ciągu swojego wykładu mówił prelegent o licznemi przytoczeniami z pism Trentowskiego i Krasińskiego, zachęcał do usilnej pracy nad szerzeniem oświaty i do postępu.

Wykład odpowiedziałby był celowi, gdyby prelegent na tem był poprzestał, a nie wdawał się w krytykę teorji Darwina i pozytywizmu. To bowiem co o tem powiedział jest wręcz przeciwne prawdzie i oskarża tylko prelegenta o brak znajomości dotyczącego przedmiotu. Prelegent twierdził jakoby Darwin oparł był teorję swoją na spostrzeżeniach niedostatecznych i powierzchownych, jakoby zalecał zezwierzęcenie ludzkości i powrót do indoeterstwa i jakoby walkę o życie — ten naturalne orzeczenie istniejące w przyrodzie, — przedstawiał jako zasadę etyczną. Zbyt słowami teorji Darwina i pozytywistów raczył prelegent tytułować: szaleństwami.

Pomimo, że nie pierwszy raz zdarzyło nam się słuchać podobnych zdań, to jednak przykre one na nas sprawiły wrażenie, a to tem bardziej „że wypowiadano je w wykładzie przeznaczonym przeważnie dla młodzieży rzemieślniczej, niemającej wiele sposobności sprostowania usłyszanych zdań błędnych. Jeżeli prelegent zalecał postęp i pracę nad oświatą, to powinien był przestrzegać, by wypowiadaniem zasad wstecznych nie zaciemniał umysłów i nie przeszkadzał nikomu w postępie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 23. stycznia. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów galicyjskich i bukowińskich 530, węgierskich 1538, niemieckich 849, kontumacyjnych [illegible], razem 2917 sztuk wołów na środę.

Płacono galic. 51 do 54, lepsze 55 do 56 zlr. Jedna partja osobliwych 14 cetnarów, para 58 zlr.

Węgierskie 50 do 56 zlr.
Osobliwe 59 do 60 i 61 zlr.
Niemieckie 56—60 zlr.
Targ był mdły, ceny w ogóle spadły o 1 zlr.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 25. stycznia. (Pryw.) Na onegdajszy ścisły bal dworski (Kammerball, nie Hofball) ze wszystkich deputowanych otrzymał zaproszenie tylko Smolka. Cesarz i wszyscy arcyksiążęta odszczególniali go prawie demonstracyjnie. Cesarz rozmawiał z nim bardzo długo; domyślają się, że była to bardzo ważna rozmowa.

Wiedeń d. 25. stycznia. (Pryw.) *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie delegacyj wspólnych na dzień 28. b. m.

Dziś wieczór posiedzenie komisji dla reformy wyborczej; na porządku dziennym stoi rozprawa nad projektem Żeithammera (względem rozbicia czeskiej kurji dworskiej, tworzącej tylko jeden okręg wyborczy, na okręgi obwodowe jak w Galicji). Przybędzie i Taaffe, aby wyłuszczyć stanowisko rządu w tej sprawie.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej traktowano subwencje kolejowe. Pozwolono ogółem 14,546 800 zlr., o 44 000 zlr. mniej niż rząd preliminuje. Subwencje dla kolei galicyjskich wynoszą 4,499.000 zlr. Kolej Czerniowiecka wykazuje znaczny ubytek dochodów, subwencja dla niej wynosi o 486.000 zlr. więcej niż zeszłego roku.

Wiedeń d 25. stycznia. Delegacje zwołane na 28. bm.

Wiedeń d. 24. stycznia. Posiedzenie Izby panów. Minister oświaty przedkłada projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy państwowej o szkołach ludowych, który odesłano do komisji. Ustawy o konwencji z Francją, o budowie czeskiego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Pradze, o akademii sztuk pięknych w Pradze, tudzież o pożyczce na magazyny w Tryeście zostały przyjęte. — Wspomniana nowella szkolna przyznaje, po spełnieniu sześcioletniego musu szkolnego, z godnych uwzględnienia przyczyn, na wsi i po miasteczkach na żądanie rodziców lub opiekunów, ulgi przez ograniczenie nauki na jedną część roku, albo na półdniową naukę, albo też w pewnych tylko dniach tygodnia.

Wiedeń d. 24. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi: Szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Wolkenstein udaje się do Berlina, aby względem uregulowania kwestji Dunaju, tudzież niektórych innych kwestyj handlowo-politycznych znieść się z decydującemi sferami.

Wiedeń d. 24. stycznia. Cesarz zwidził popołudniu teatr nadworny, oglądał go wszędzie szczegółowo; bawił tam niemal trzy kwadranse.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał wiceburmistrz Uhle pismo burmistrza Newalda, w którem z powodu słabości składa urząd burmistrza i mandat radnego (został do tego zmuszony przez radnych; p. r.)

Budapeszt d. 24. stycznia. Na konferencji stronnictwa liberalnego (ministerjalnego) zawiadomił Tisza, że delegacje wspólne zostaną zwołane na 28. bm.; podczas obrad delegacyjnych będą posiedzenia Izby posłów przerwane, a szczegółowa rozprawa budżetowa pocznie się d. 6. lub 7. lutego.

Berlin d. 24. stycznia. Posiedzenie parlamentu. Haenel wytacza na stół sprawę znanego reskryptu cesarskiego z d. 4. stycznia. Bismark zabiera głos i oświadcza, że przemawia nie jako kanclerz cesarstwa, ale jako pełnomocnik Prus, albowiem reskrypt wystosowany był do ministerjum pruskiego. Z myślami zawartemi w reskrypcie, zgadza się on zupełnie. Król pruski żyje w zgodzie ze swoim ludem. Reskrypt miał tylko na celu zapobiedz, aby prawa i atrybucje korony nie zostały zaciemnione. Wszelkie gadaniny o absolutyzmie ministrów są niedorzeczne. Przez lokowanie króla gdzieś w obłokach uwłacza się powadze królewskiego majestatu. Koniec końców przecież król rządzi krajem, a ministrowie są tylko machinami. Życie konstytucyjne składa się z kompromisów, przeto ministrowie muszą nieraz robić koncesje. Prawdziwym zaś i faktycznym ministrem prezydentem w Prusiech jest król. Królowie pruscy przed rokiem 1848 posiadali w całej pełni władzę, a kiedy po raz pierwszy przysięgaliśmy na konstytucję pruską, nie mieliśmy wcale wyobrażenia o teorji wszechwładztwa większości parlamentarnych. Gdybyśmy w r. 1864 posiadali parlamentarną politykę, to doczekalibyśmy się drugiego Ołomuńca, a wy panowie nie bylibyście pewnie dziś tutaj. Z własnych więc doświadczeń przyszedł król do przekonania, że powinien zawsze i wszędzie słuchać głosu własnej swej polityki. Nie należy królewskości, przez jej nieużywanie, doprowadzić do tego, że stanie się bezwładną. Nie szukam nigdy żadnej tarczy do zakrycia moich piersi od ataków, więc króla jako tarczy nie używam. Owszem w szóstym dziesiątku lat bieżącego stulecia zasłoniłem monarchę moją osobą. A ponieważ wiedziałem wówczas, że jeżeli moi przeciwnicy pokonają mnie i dójdą do steru, to skonfiskują mój majątek, przeto zabezpieczyłem tę jego część, która na dzieci moje przypadała. Nikt mnie nie może zarzucić tchórzostwa (Hałas na lewicy) albo może (mówiąc te słowa wysuwa się Bismark naprzód) kto się na to odważy?

Reskrypt nie ogranicza swobody wyborów. Przysięga na wierność zobowiązuje urzędników państwowych do reprezentowania polityki urzędowej. Urzędnicy polityczni powinni bronić zamiarów rządu od oszczerstw i potwarzy, chociaż oczywiście, biorąc udział w głosowaniu, mogą na bezimiennych kartkach pisać imiona kandydatów opozycji, słowem, głosować jak się im spodoba. Ale sama przyzwoitość wymaga, aby urzędnik nie brał udziału w agitacjach przeciw rządowi.

Po Bismarku zabiera głos Bennigsen i oświadcza, iż wolałby, aby debata nad reskryptem toczyła się w formach więcej pokojowych, zwłaszcza, że zdaniem jego, reskrypt nie zawiera nic takiego, coby nie dało się uzasadnić ze stanowiska państwowego. Stauffenberg zwraca się tylko przeciw wnioskom, do jakich reskrypt dał pochop, a które wypowiedziane nawet zostały w *Pol. Corr.* wiedeńskiej. Boettcher, sekretarz stanu, wyraża swoje uznanie Bennigsenowi i Stauffenbergowi za to, że w mowach swoich stali na stanowisku przedmiotowem i oświadcza, że rząd pruski nie jest w żadnym stosunku z wiedeńską *Pol. Correspondenz*.

Monachium d. 24. stycznia. Izba panów sejmu bawarskiego odrzuciła 30 głosami przeciw 24 wniosek komisji, zgadzający się na uchwalone w Izbie posłów zniesienie szkół symultannych, i przyjęła 34 głosami przeciw 20, wniosek Meyera, prezydenta konsystorza protestanckiego, żądający rewizji dotyczącego rozporządzenia.

Bukareszt d 24. stycznia. Posiedzenie Izby. Minister spraw zewnętrznych przedkłada projekt do ustawy, wymierzającej na urzędników kary za ogłaszanie tajemnic stanu.

Kogolniczano uzasadnia swoją interpelację co do zamknięcia przez Austrję granicy rumuńskiej dla przewozu bydła. Bratiano odpowiada, że rząd rumuński robił rządowi austrjackiemu rozmaite propozycje, zmierzające do tego, aby zamknięcie granicy nie było bezwzględnem. Atoli rząd austrjacki odparł, że w tej mierze nie będzie wcale nawet rokowań z Rumunią dopóty prowadził, dopóki Rumunia nie zamknie swojej granicy od strony Moskwy i od strony Bułgarji. Rząd przedłoży Izbie dotyczącą korespondencję i odpis ustawy austrjackiej.

Jonesko uzasadnia swoją interpelację co do stosunków austro-rumuńskich i żąda przedłożenia dokumentów dotyczących ostatniego zatargu między Rumunią a Anglią. Bratiano oświadcza w imieniu rządu, że dokumentów tych ogłosić nie może. Natenczas Jonesko stawia wniosek, aby Izba wyraziła nieufność rządowi. Wniosek ten odesłany został do komisji i będzie regulaminowo traktowany.

Paryż d. 24. stycznia. Giełda, pomimo kłopotliwego swego położenia, nabiera otuchy, i ma dziś lepsze usposobienie, niż targi zagraniczne. Wiele walorów kupowano już za gotówkę. Wszyscy są zajęci kombinacjami, aby ułatwić likwidację.

Gabinet jest ciągle zdania, iż wypada mu z swojego projektu rewizyjnego uczynić kwestję gabinetową. Jeżeli gabinet upadnie, natenczas Gambetta zajmie natychmiast w Izbie swoje krzesło jako poseł; wniesie wszystkie projekta do ustaw, wypracowane przez niego w czasie, kiedy był prezydentem ministrów, i bronić ich będzie z trybuny jako poseł.

Ajencja „Hawasa" twierdzi, że „Związek machlerzy" (*agents de change*) przedsięwziął już wszystkie kroki ku temu, aby likwidacja miesięczna odbyła się spokojnie.

Petersburg d. 24. stycznia. *Nowoje Wremia* donosi, że wiceadmirał Szestakow ma zostać ministrem marynarki. Sekretarz poselstwa japońskiego oświadcza, że wiadomość, podana w *Nowoje Wremia* o zamachu na życie cesarza japońskiego, jest nienzasadniona.

Belgrad d. 24. stycznia. Pomimo wszelkich zabiegów lewicy (stronnictwa Risticza), skupczyna wybrała do swoich komisyj samych postępowców. Debata adresowa odbędzie się we czwartek.

Paryż d. 25. stycznia. Z Port Vendres donoszą o eksplozji w fabryce patronów dynamitowych w Faulilles; 16 ludzi postradało życie, pożar ograniczono, i wszystko zarządzono dla zapobieżenia dalszym eksplozjom.

Rzym d. 25. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Na interpelację Beria z powodu banku gry w Monte Carlo (Monaco) odpowiada Mancini: Dotychczas nie podjęto żadnej akcji dyplomatycznej; Włochy przyłączyły by się do niej. Nie sądzę aby Monaco stało pod protektoratem Francji. Zresztą książę i lud sami się od tej plagi uwolnią.

Następnie odpowiadając na interpelację Ricottego, oświadcza Mancini: Przedłożenie dokumentów dyplomatycznych co do wypadków w Tunisie, Sfaxie i Marsylii zastrzegam sobie na sposobną porę, gdyż rokowania jeszcze nie są ukończone. Co do obaw względem ogólnej sytuacji, konstatuje i wykazuje Mancini, że wszystkie mocarstwa jednomyślnie pragną pokoju. Stosunki Włoch do wszystkich mocarstw są przyjacielskie, zwłaszcza do Austrji i Niemiec, i mogły już Włochy skonstatować pomyślne skutki najświeższego zbliżenia. Zadanie zbrojności należy uważać jedynie za obowiązek dla bezpieczeństwa ojczyzny. Mancini zaprzecza pogłoskom o niejedności w gabinecie i wzywa Ricottego do wniesienia rezolucji, aby Izba miała możność wyrażenia ufności, jeżeli tego Ricotti nie uczyni, to temsamem uzna, że większość Izby pochwala politykę gabinetu. — Ricotti nie wniósł żadnej rezolucji.

Wiedeń dnia 25 stycznia. Niema dziś żadnych biuletynów ani od komendy jeneralnej w Serajewie, ani od jenerała Jowanowicza.

Paryż dnia 25 stycznia. Bank francuski dał do rozporządzenia Lugdunowi znaczne środki na zastawy pierwszej jakości, których dostarczyły pierwsze finansowe i handlowe domy tamtejsze.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń dnia 24 stycznia. (Pryw.) Na wczorajszych posiedzeniach klubów czeskiego i centrum, rozprawiano w klubie centrum nad nowellą do ustawy przemysłowej. Posłowie Ruf i Noska przystąpili do klubu centrum. W komisyi do ustawy wojskowej, wysadzonej z Izby Panów, toczyły się dalsze rozprawy nad nowellą do rzeczonej ustawy. Komisja podatkowa Izby posłów przyjęła zmiany poczynione przez Izbę Panów w ustawie o podatku domowym.

Wiedeń dnia 24. stycznia. (Pryw.) Klub czeski postanowił głosować w Izbie na rządowy projekt do ustawy o opodatkowaniu nafty. Budżet na rok 1883 już w całości zestawiony. Do prezydjum Izby Panów nadszedł projekt rządowy do rewizji ustawy szkolnej. Komitet pomocy dla dotkniętych katastrofą pożaru ryngteatru zamierza zakupić za milion zlr. renty austrjackiej; odnośna uchwała ma dzisiaj zapaść.

Przyjechali dnia 25. stycznia 1882.

HOTEL ZORZA: D. Moraczyński z Podola mos. J. Krasicki z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI: D. br. Kapri z Sewerynki. S. Kierski z Tarnopola. W. Truskolawski z Płonny. T. Suchodolski z Tomaszowa. M. Torosiewicz z Pełtwy. J. Teltsch z Wełdzirza. K. Henich z Podola.

HOTEL ANGIELSKI: T. Romanowski z Hrehorowa. T. Burzyński z Wołynia. A. Gasparski z Monasterzysk. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. M. Strec z Bacyny.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Zawistowski z Kopeczyniec. J. Brykczyński z Pacykowa. W. Kawecki z Kołomyi. J. Mojseowicz ze Zborowa. F. Schnell z Glinian.

HOTEL LAZARUSA: M. Ebner z Czerniowiec. M. Stoifer z Wiszenki. M. Hirth z Przemyśla.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 45 m.

Lwów, z Izby handlowej, 25. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	273 —	279 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	160 —	170 —
Banku hypot. galic. po 200 zlr.	287 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 zlr.	260 —	263 —
II. Listy zastawne za 100 zlr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	101 25
„ „ „ 4 „ „	—	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	101 25
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	100	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	103 —
„ „ „ 5 „	98 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 —	100 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	—	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	24 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
„ cesarski	5 55	5 66
Napoleondor	9 49	9 60
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 30	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 25. stycznia 1882.
godzina 2 minut 36 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	261 50
Anglo-austr.	115 —	Unionsbank	111.—
Kolej Kar. Lud.	280 50	Nordbahn	242.—
Kolej Połud.	117.—	Kolej Alföld.	163.—
Kolej Elżbiety	205.—	Kolej Lw.-czer.	163 —
Węg. Nordostb.	158 —	Wied. Comunal.	120 50
Węg. obl. p. w zł.	99 50	Galic. indemniz.	159.—
Węg. kolej zach.	—.—	Kolej siedmiog.	107.—
Renta węg. 6%	116 80	Losy tureckie	23.50
Bankverein	108.—	Ros. rubel pap.	123.—
Losy węgier.	113.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 25. stycznia 1881
godzina 10 min. 57 przed południem

Akcje kredyt.	269 —	Anglo-austrj.	110.—
Kolei Kar.-Lud.	276.	Kolej Połudn.	116.50
Unionsbank	110.50	Napoleondor	9.54
Rosyjs. bankn.	1.23½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 24. stycznia
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	209.50	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	208.—	Galicyjskie	121.40
Kolei Rumuń.	62.—	Aust. bank.	170.75

Wiedeń 23. stycznia

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 zlr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	71 50	71 75
„ „ w srebrze 5 „	72 80	73 20
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	115	117 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 50	130
„ 1860 „ 100 „ „ „	129 50	130
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 —	170 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 —	146 —
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 zlr.)		
Galicyjskie	95	100
Bukowińskie	100 —	100 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zlr. w. a.	115 75	116 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	129 —	130 —
Węgierska poż. po 100 zlr.	101 —	105 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 —	107 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	183 —	186 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	278	280 —
Zakład kred. węgier. 200 zlr.	245 —	247 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zlr.	860	880
Galicyjski bank hypoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 zlr.	800 —	805 —
Unionsbank po 100 zlr.	98 —	100 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	132 —	139 —
Wiedeński Bankverein po 100 zlr. w. a.	96 —	98 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zlr.	155 —	157 —
Alföldzkiej po 200 zlr. srebr.	198 —	200 —
Elżbiety „ 200 „ „	—	—
Ferdynanda północnej po 100 zlr. m. k.	2350 —	2370 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	188 —	190 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zlr. m. k.	276 —	278 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 zlr.	15 —	17
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	156 —	158 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	189 —	192 —
„ „ l. B. „ 200 „	188 —	190 —
Rudolfa po 200 zlr. srebr.	155 —	157 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	147 —	148 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 —	281 —
Südbahn po 200 zł. sr.	112 —	114 —
Tramway wied. po 170 zł.	163 —	169 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zlr.	146 —	150 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 zlr. srebrem	146 —	149 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zlr. w. a.	146 —	150 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Listy zastawne (za 100 zlr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	101	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	97 50	98 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	99 80	100 20
„ „ „ w. a. 5 „	99 80	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zlr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	— —	93 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	93 50
Czeska z 300 zlr. sr. w. a.	99 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	96 —	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	96 —	98 —
„ „ 1870 5 „ „ „	102	102 40
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	102
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	— —	105 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	108 25	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	96 —	97 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	94 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 50	91 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	97 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	97 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	97 —
Siedmiogrodzkiej za 200 zlr. 5 prct.	85 —	86 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 —	171 —
Klary po 40 zlr. m. k.	— —	40 50
Insbruckie prem. poż.	23 —	24 —
Keglevich po 10 zlr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 zlr. m. k.	19	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 75	41 25
Palffy po 40 zlr. m. k.	34 —	36 —
Rudolfa po 10 zlr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	— —	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 50
St. Genois po 40 zlr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zlr. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 zlr. m. k.	— —	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	— —	38 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 90	59 05
Frankfurt 100 mark.	58 90	59 05
Hamburg 100 mark	58 90	59 05
Londyn 100 fnt. szterl.	120 30	120 80
Paryż 100 franków	47 70	47 80

NAGNIOTKI

operuje bez użycia (noża) radykalnie bez powrotu. Mieszkam Chambre Garni Trybunalska 10 do 28 stycznia. Operacja nagniotka 1 zł.

J. Paliński,
operator z Paryża.

W handlu księgarskim na prowincji znajdzie natychmiast umieszczenie

praktykant

Bliższą wiadomość udzieli **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego** Lwów. 1497 1 3

NOWE PERFUMY!

pod nazwą

WODA WARSZAWSKA

posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł. 1.80, mały 95 ct.

WODA KRAKOWSKA

odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.

Perfumy:

Pieszczotka, Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Switezianka odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakoniki po 50 ct. i 1 zł.

J. IHNATOWICZ,
Fabryka we Lwowie,
Filia w Krakowie.

Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 4002 3—?

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków oczyszczających i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przyn...., skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1003 19—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Morlin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Augenblicks-Drucker

„drukarz w okamgnieniu" D. R. P. Nr. 14120, c. k. austr. przywilej Nr. 9161, któremu z powodu udowodnionej pod każdym względem swej dokładności nadano medal nagrody wraz z dyplomem na linckiej wystawie jest **jedynym patentowanym aparatem** do kopiowania za pomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych** (także pstrych) **trwałych odbitek**, które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone **porto pocztowe**. **Augenblicksdrucker** przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hectoautopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, niemniej pod względem pojedynczości i taniości.

Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 1227 3—?

Reichenberg w Czechach.

Steuer & Dammann.

Lekcji nauki
języka włoskiego

podług zasad gramatykalnych, oraz konwersacji, udzielać pragnie rodzina włoska zamieszkała we Lwowie. Uczniowie szkół średnich przy lekcjach języka włoskiego, pobierać mogą korepetycję z przedmiotów szkolnych.— Adres wskaże „Administracja Gazety Narodowej. 1478 2—3

Handel kwiatów i nasion

Karoliny Geistlerowej

w Rynku pod l. 158—39
pod „Wiosną"
poleca na karnawał

Bukiety balowe
i wieńce ślubne

z kwiatów świeżych najgustowniej ułożone podług najnowszych wzorów paryzkich. Manszety eleganckie do wyboru. Wysełka na prowincję uskutecznia się w najlepszem opakowaniu.

Wielki zapas wszelkich gatunków nasion ogrodowych itp.
1460 1—4

Na karnawał
poleca
Cukiernia Müllera

pół kilo

12 gatunków karmelków 90 ct.
Najwyborniejsze pomadki zł. 1.50.
Massona czekoladki zł. 2.
Drobne ciastka herbaciane zł. 1.20.

Zamówienia na lody, torty, ciasta, galarety, blamanże i kompoty wykonuje najstaranniej. 1501 1—12

Fortepian

krótki 6½ oktawowy, jest tanio do sprzedania, ulicą Sykstuska, nr. 35, na dole po prawej ręce. 1501 1—3



Swieżość młodzieńczą i piękność nadaje
Euchrominowy
PROSZEK DAMSKI
Couler de la peau naturelle
(Hygienisches Gesichtspoudre)
Dr. Kluger & dr. Strasky
Heiligen-Geist-Apotheke
we Wiedniu, I., Operngasse 16
„Export do Paryża"
Biały, różowy, blond (creol)
Cena wielkiego pudełka 1 zł.

Pudr ten na twarz uznany przez elegancki świat damski we Wiedniu i Paryżu jako istotnie doskonały, używany od wielu lat i nadzwyczaj dobrym skutkiem, wydelikaca płeć i nadaje tejże naturalne, młodocianne świeże wejrzenie jak sobie tego tylko życzyć można.

W Paryżu, Brunhes & Hurd, Rue Auber 4; parfumeria Pillas, Rue Radziwiłł 19. 1101 1—52

We Wiedniu Heiligengeist-Apotheke, Operngasse. Skład centralny wszelkich aleopatycznych i homeopatycznych medykamentów, ogłaszanych wszędzie, medyczno-farmaceutycznych francuskich specyfików, wód do ust, proszku do zębów i past, natural. wód mineralnych, perfum, pomad itp. po oryginalnych cenach. Wysyłka odwrotną pocztą.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.



Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1,
otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych
do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 1404 2—?

„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

Na karnawał!
BUKIETY
balowe, weselne i kotylionowe

ze świeżych, robionych i zasuszanych kwiatów.

Garnitury balowe, kamelie i pojedyncze kwiaty paryskie — w największym wyborze

poleca nowo urządzony handel 1448 1—8

Edmunda F. Riedla
we Lwowie, plac Marjacki 10.

INJECTION BROU

Sapryczowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności a pobiegające jedynie które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Buskera, w Krakowie Trauszyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
1013 1—52

Największy skład fabryczny
NAJLEPSZYCH

Płócien i bielizny

oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, wyrobów trykotowych i włóczkowych

poleca po stałych cenach

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

MAGAZYN SCHAYERÓW

Nadaję najszpetniejszej twarzy piękność i delikatność! Dr. Rix, Pani Rix, wdowa.

Pani Wilhelmina Rix, wdowa po lekarzu we Wiedniu, I Adlergasse Nr. 12.

ORYGINALNA PASTA POMPADOUR

zaprowadzona we wszystkich dworach Europy od niepamiętnych czasów.

Bez przeszkody zwracam natychmiast każdemu pieniądze, gdyby moja prawdziwa

oryginalna pasta
POMPADOUR

w przeciągu 14 dni nie usunęła z każdej nieczystej twarzy piegów, ostud, pryszczów, zajadów, czerwoność nosa, popękaną skórę, chropowatość rąk, blizn ospowych i nie uczyniła twarz **mieniące czystą i białą.** Jestto najskuteczniejszy środek w tem stuleciu. Pism dziękczynnych nie publikuje się.

Słoik z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Wilhelmine Rix,
wdowa po doktorze med. dr. A. Rix,
we Wiedniu,
Stadt, Adlergasse 12. we własnym domu.

Wyleczenie

przypadłości piersiowych, kaszlu, astmy, kaszlu krwistego, bezsenności, braku apetytu, cierpień płucowych i żołądkowych za pomocą użycia jedynie prawdziwych Jana Hoffa wyrobów słodowych leczące pożywnych, jakoto Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, Jana Hoffa koncentr. ekstraktu słodowego, Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia i Jana Hoffa cukierków słodowych.

Najnowsze wiedeńskie [illegible] z d. 4. grudnia 1881 **Rozbudzenie osłabionych sił żywotnych.**

Do c. k. dostawcy nadw. p. **Jana Hoffa,** król. radcy kom[illegible], posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kaw. wys. orderów, [illegible]

Wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.

Moje najserdeczniejsze podziękowanie za pańskie wyborne wynalezienie lecznicze [illegible] ekstraktu słodowego. Tylko wskutek użycia tych prawdziwych Jana Hoffa cukierków słodowych i prawdziwego skoncentrowanego ekstraktu słodowego [illegible] Jana Hoffa preparaty. Przyszlij mi pan znowu 13 flaszek piwa słodowego i 2 woreczki cukierków.

Wiedeń, 4. grudnia 1881. Z uszanowaniem
Józef Czketiow, konf. krojonista, Rothenthurmstrasse 39.

Wiedeńskie urzędowe sprawozdanie lecznicze

o Hoffa piwie zdrowia z ekstraktu słodowego i Hoffa czekolady słodowej których używano w tutejszym szpitalu wojskowym; takowe okazały się jako dobre środki pomocnicze w procesie leczniczym [illegible] cierpieniu piersiowe i pokrewne [illegible] **Dr. Loeff,** star. sztab. lekarz. **Dr. Porias,** lekarz sztabowy.

Przestroga.



Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach ochronną markę [illegible] **pierwszego fabrykanta JANA HOFF.** [illegible] pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy odrzucić.

Pierwsze, prawdziwe, ... [illegible] ... cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.

Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. 1—4

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Baltaban handel. [illegible] [illegible]

Ważne
dla gospodarstw domowych

Polecamy P. T. Publiczności do łaskawego zrobienia próby i ciągłego odbioru



A. Hoffmańskich
prasowanych tabliczek kawowych,

[illegible]

C. k. wyłącz. upr. fabryka tabliczek kawowych
we Salzburgu — Bott.
Finckh & Co. 1258 1—4

Na karnawał 1882!

Rękawiczki a la „Sarah Bernhardt"

z skórek glace i duńskich, francuzkim krojem, także z boku sznurowane, robi do miary

J. N. SPOŻARSKI rękawicznik,

ul. Halicka l. 25. we Lwowie.

Uprasza się o wczesne zamówienie. 1453 2—6

Leopold Warchałowski
budowniczy miejski

zaprzysiężony rzeczoznawca, przyjmuje do wykonania wszelkie roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie oraz i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa, przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji.

Zamówienia przyjmuje przy **placu Kapitulnym pod l. 2.** I. piętro we **Lwowie.**

Na sezon zimowy!

MAGAZYN FUTER



P. CZAPCZYŃSKIEGO
(dawniej Stanisław Armatys)
we Lwowie, ul. Halicka, nr. 1.



poleca

Futra do podróży i do miasta męzkie i damskie.
Paletoty damskie (inaczej polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób męzki.
Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.
Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla pp. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł. 2.50 do 5 zł.

Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali. Ceny najumiarkowańsze.

Dla dogodności moich T. T. odbiorców utrzymuję znaczne zapasy **WIERZCHÓW gotowych** do FUTER damskich **tak z materyj wełnianych** jakoteż czysto **jedwabnych** lońskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do futer męskich.

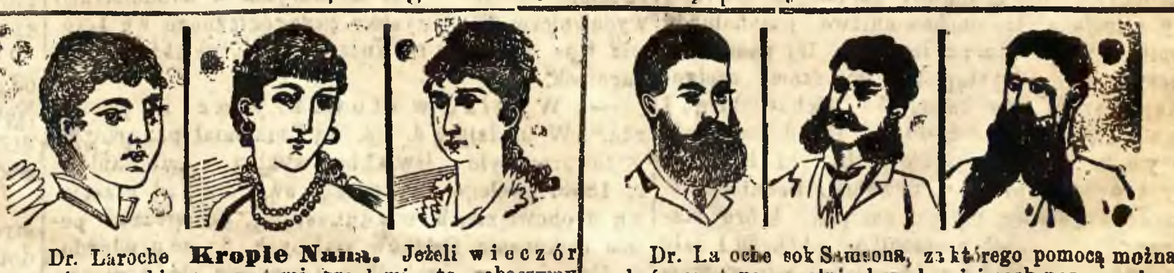
Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczniam z największym **pośpiechem, akuratnością i sumiennością, gwarantując** za prawdziwość i dobroć towaru.

Cenniki na żądanie franko.

!! Wiedeń ☛ ☚ Paryż!!

Mężczyznom, paniom, panuom, młodzieńcom do wyboru — jedyne w swoim rodzaju — czego jeszcze nigdy nie było. Odznaczone przez najdostojniejsze osoby. Patentowane we wszystkich państwach w świecie.

Fałszowania będą sądownie poszukiwane, za każdą szczególność nie wywierającą przepisanego skutku, zwraca się pieniądze.



Dr. Laroche **Krople Nana.** Jeżeli wieczór posmarujemy sobie twarz temi kroplami, to zobaczymy na drugi dzień z rana, jak się twarz oczyszcza z piegów, plam wątrobianych, wyprysków, blizn z ospy, brudnego zebranego tłuszczu i czerwonych plam; każda zeszpecona twarz staje się, że tak powiemy literalnie przez noc jakby odmienioną, bo czystą i piękną: Krople te zbadane przez lekarzy, uznane zostały jako nieszkodliwe, gdyż zrobione są tylko z pierwiastków roślinnych. Po dłuższem używaniu tych kropli dostaje także twarz miękkości gładkiej jak aksamit. Cena flaszeczki 1 zł. 30 ct. Flaszeczka na próbę 90 ct.

Dr. Laroche sok Samsona, za którego pomocą można uzyskać nawet na zupełnie łysych miejscach nowy, pełny, bujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywiają, brody stają się gęste i silne, za poręczeniem jakkolwiek to niejednemu zdawać się będzie nieprawdopodobnem. Pieniądze zwraca się bez trudności, gdyby środek nie pomagał. Cena 1 złr. 30 ct.



Dr. Haassmanna Amorida czyni wszelką chropowatą spracowaną rękę delikatną białą i miękką jak aksamit, tak, że można w ten sposób mieć bardzo ładne ręce. Cena flaszeczki Amoridi 75 ct.



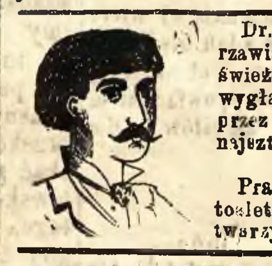
Dr. Laroche Ładne wąsy są najpiękniejszą ozdobą młodzieńca, bez wąsów niema nadziei miłości u panien, bez wąsów nie dostanie całusa. Kto nie posiada jeszcze wąsów, niechaj zamówi sobie zaraz słoik balsamu Mustafy, a zadziwi się nad skutkiem. Cena słoika z opisem użycia 95 ct.



Dr. PIERRE **lupiny** z dębianki i orzechów razem z rośliną oriza zbite na miazgę sprawiają, że wszelkie włosy siwe, białe, ryże, jasne, mogą być zabarwione trwale na brunatno lub czarno. Za zwykłem posmarowaniem włosy zostają prawdziwie zabarwione, do skóry nic się z barwy nie dostaje. Trwałość 5 miesięcy. Włosy mogą być myte. 1 puszka 1 złr. 20 ct. Barwa złotoblond dla zabarwienia ciemnych włosów na jasnoblond 2 złr.



Dr. Gotta wata na słuch. Przy używaniu tej waty Gotta wyleczone będzie wszelkie cierpienie uszów, gdyż uzyskano już nią bardzo zadziwiające wyniki. Niedosłyszący, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują, aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, ciecznienie z uszów, słaby słuch wyleczą się w ośmiu dniach. Cena paczki zł. 1.50.



Dr. PIERRE **„Pomada** kędzierzawiąca włosy", pachnąca zupełnie jak świeże fiołki. Każde włosy pomada ta wygładza, zwija w loki i kędzierzawi przez proste posmarowanie, a nawet najsztywniejsze włosy zwija w loki. 1 słoik 90 centów.

Prawdziwe świeże mydło fiołkowe toaletowe do użycia jako mydło do twarzy. Sztuka 25 ct.



Srodek do wygubienia myszy i szczurów. Nawet największa liczba tych nieprzyjemnych zwierząt, czy to w domu czy w kanałach lub w polu, będzie na zawsze wygonioną; tak, że już się więcej nigdy nie pokaże. Cena tego środka 95 ct.



Dr. Wolfa paryskie krople na zęby uśmierzają natychmiast i na zawsze choćby szalony ból zębów, usuwają próchlinę i są najlepszym środkiem do konserwowania zębów, gdyż przez to nie potrzeba ich rwać. Cena flaszeczki 75 centów.

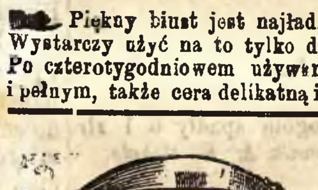
Plomba do zębów do wypełniania samemu sobie spróch. zębów 80 ct.



Piękny biust jest najładniejszą ozdobą kobiet. Wystarczy użyć na to tylko dr. Pierre „Kremu Wenery". Po czterotygodniowem używaniu staje się biust pięknym i pełnym, także cera delikatną i białą. Cena puszki zł. 1.48.



Paryski kit uniwersalny, którym można spajać tak silnie i dobrze wszelki złamany przedmiot, jak szkło, kamień, pianę morską, porcelanę, szteingut, drzewo, żelazo, papę, że staje się jakby jednym kawałkiem, gdyż nie poznać tego po przedmiotach zepsutych i można ich używać. Cena flaszeczki 80 ct.

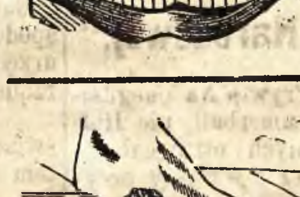


Dr. Pierre najlepszy paryski proszek do zębów, przez co zęby stają się lśniąco białemi i czystemi. Osad zębowy i niemiła woń natychmiast zostają usunięte i nieczuć już więcej z ust. Cena paczki 45 ct.



Stolarza „Blondinsa" szybka politura, za pomocą której każdy prywatny może swoje zużywane, tudzież odleżałe meble tylko jednorazowem posmarowaniem na nowo odpolitorować, tak, że każdy mebel staje się jakby zwierciadłem; nawet dzieci mogą meble odnowić. Tej szybkiej politury używają już w Wiedniu z zadziwiającym skutkiem celem odpolitorowania pięknie i czysto portalów, szaf, stołów, krzeseł, kanap i t. p.

Słoik wystarczający na urządzenie jednego pokoju 95 ct.



Dr. Laroche eter na odgniotki i odmarznięcia. — Nawet najhardziej zastarzałe odgniotki znikają na zawsze z korzeniem bez bolu przez noc. Odmarznięcia wyleczone zostają w przeciągu 6 dni i nigdy więcej się nie zjawiają. Cena flaszeczki 56 centów.

Prawdziwe paryskie biel dla Ch. Fay i t. p. dr. Pierre na policzki w barwie różowej, czerwonej, białej na wargi, rzęsy, — pudełko lub flaszeczka 95 ct. — Pudr ryżowy 25 i 50 ct.

Perfumy pokojowe z bardzo przyjemnym zapachem 45 ct.



Wszelkie obuwie skórzane zrobić nieprzemakalnem i połyskującem, jest tylko możliwe za pomocą maści Błota. Używając tej maści nie przejdzie przez obuwie bezwzględnie ani jedna kropla wody, gdyby nawet stać przez 8 dni w wodzie. Stare obuwie staje się jak nowe, gładkie i miękkie, a buty mają połysk, jakby były lakierowane. Cena flaszki 60 ct.

Wielki skład paryskich oryginalnych fotografij 12 sztuk zł. 1.80, stereoskopy tegoż gatunku 12 sztuk zł. 2.50.

Wszelkie towary paryskie zawsze do nabycia po cenach oryginalnych. — Najprzedniejsze perfumy do chusteczek nosowych, oryginalna flaszeczka każdego zapachu 1 złr.

☛ Tylko 4 zł. 91 rzeczy stosownych dla każdej familii ☚

4 pysznych oleodrukowych obrazów kolorowych w prasowanych ramach złoconych, 6 sztuk metalowych tacek, pyszne przedmioty do ubrania pokoju, a to: wazy, tytonierki, miseczki na popiół itp 4 kryształowe szklanki, lustro w ramach złoconych, wielki zegar wahadłowy, 12 sztuk najlepszych mydeł toaletowych, 4 lampy naftowe, 60 sztuk rozmaitych przyborów do pisania i rysowania, 2 cygarniczki, fajka dobra, 2 lichtarze z figurami, 2 pary pończoch damskich, para wybornych rękawiczek. Wszystko to razem kosztuje 4 zł.

Główny skład dla całego państwa austrjacko-węgierskiego chemiczno-farmaceutycznego Towarzystwa akcyjnego w Paryżu,

w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, I. Stock,

dziś najznaczniejszej fabryki w świecie. Ruch za pomocą siły parowej i elektryczności. Zatrudnionych jest tam 640 robotników.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."